

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. pocztów. 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztów. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halery. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 16 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

- „ 8—10 Sport, przez Kł.
- Dział ekonomiczny.
- W odcinkach: „Z literatury obcej“, przez J. Klemensiewiczową.
- „Luna“, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 10 ark. powieści p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a, tłumaczyła Felicya Popławska.

Finanse autonomiczne krajów w Austrii.

Świeżo wyszedł nowy (szósty) rocznik statystyczny autonomicznej administracji krajów (Stat. Jahrbuch der autonomen Landesverwaltung), zawierający w cyfrach statystycznych obraz gospodarstwa krajów. Obraz ten nie jest zupełnym, ponieważ większość działów uwzględnia tylko niektóre kraje austriackie, zwłaszcza Austryę dolną, Czechy, Morawy i Śląsk.

Stosunkowo najpełniejszym jest obraz finansów autonomicznych, niestety jednak nieco spóźniony, bo obejmuje rok 1902 i 1903, a tylko niektóre daty odnoszą się do roku 1904.

Ogólne wydatki krajów w Austrii wynosiły w roku 1903:

w Galicyi	29.9	mil. kor.
w Austrii niższej	67.5	„ „
w Czechach	61.9	„ „
na Morawach	26.8	„ „
w Styrii	18.1	„ „
w Austrii wyższej	15.3	„ „
na Ślązku	7.8	„ „
w Tyrolu	7.1	„ „
w Salcburgu	5.8	„ „
w Krainie	5.1	„ „
w Dalmacji	4.6	„ „
w Karyntyi	4.2	„ „
w Istrii	3.3	„ „
na Bukowinie	2.6	„ „
w Gorycyi z Gradyską	2.2	„ „
w Vorarlbergu	0.4	„ „

Wydatki krajowe na szkoły i sztukę wynosiły w milionach koron:

w Galicyi	13.8
w Czechach	35.7
na Morawach	11.4
w Austrii Niższej	9.0
w Styrii	6.2
na Ślązku	3.4
w Austrii Wyższej	3.2
w Dalmacji	1.9
w Karyntyi	1.7
w Krainie	1.3
w Istrii	1.1
w Salcburgu	1.0
w Tyrolu	0.6
na Bukowinie	0.5
w Gorycyi z Gradyską	0.3
w Vorarlbergu	0.1

Wydatki na kulturę krajową wynosiły:

w Galicyi	1.9
w Czechach	3.6
na Morawach	2.1
w Austrii Niższej	1.7
w Styrii	0.9
w Tyrolu	0.3
w Karyntyi	0.2
w Austrii Wyższej	0.2
na Bukowinie	0.2
w Istrii	0.1
w Krainie	0.1

w innych krajach niżej 100.000 koron.

Wydatki na komunikacje i roboty publiczne wynosiły:

w Galicyi	1.3
w Austrii Niższej	4.9
w Czechach	4.9
w Austrii Wyższej	3.1
w Tyrolu	1.7
na Morawach	1.6
w Styrii	0.9
w Salcburgu	0.7
w Karyntyi	0.6
w Krainie	0.5
na Bukowinie	0.3
w Istrii	0.1
w Vorarlbergu	0.1
na Ślązku	0.1

w Dalmacji zaś i Gorycyi z Gradyską niżej 100.000 koron.

Wydatki na cele sanitarne wynosiły w milionach koron:

w Galicyi	3.2
w Czechach	3.7
w Austrii Niższej	2.4
na Morawach	2.3
w Styrii	1.9
na Ślązku	0.8
w Karyntyi	0.6
w Krainie	0.6
w Austrii Wyższej	0.4
w Dalmacji	0.3
na Bukowinie	0.3
w Tyrolu	0.3
w Salcburgu	0.2
w Istrii	0.2
w Gorycyi z Gradyską	0.2

Wydatki na bezpieczeństwo publiczne wynosiły w milionach koron:

w Austrii Niższej	1.8
w Czechach	1.7
na Morawach	1.1
w Galicyi	666.770

Wydatki na długi krajowe wynosiły w milionach koron:

w Galicyi	3.0
w Czechach	3.1
na Morawach	1.9
w Styrii	2.1
w Austrii Wyższej	1.5
na Bukowinie	0.7
w Austrii Niższej	0.6
w Krainie	0.6

Kraje Karyntya i Vorarlberg nie miały w tym dziale żadnych wydatków.

W porównaniu z innymi krajami Galicya wykazywała bardzo słaby udział w wydatkach na zakłady humanitarne. Wydatki te wynoszą w milionach koron:

w Austrii Niższej	10.5
w Czechach	5.5
na Morawach	1.6
w Styrii	1.6
w Tyrolu	1.2

w Galicyi zaś 725.660 koron. Mianowicie wynoszą wydatki na zakłady obłąkanych w Austrii Niższej 6.6 milionów, w Czechach 3.3 miliony, w Tyrolu 1.1, w Galicyi tylko 609.237 koron; wydatki na krajowy zakład podzurotków w Austrii Niższej 2.8 milionów, w Czechach 6.5 miliona, w Galicyi tylko 64.233 kor. Na cele dobroczynności publicznej wydano w Austrii Niż-

Z literatury obcej.

Selma Lagerlöf: Nils Holgersons underbara Resa genom Sverige. (Przedziwna podróż Nilsa Holgersona po Szwecji).

Stuleciem dziecka nazwała Ellen Key miniony wiek, który, zdaje się, długo jeszcze trwać będzie; odkład bowiem rozumiano, że niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju człowieka ma wychowanie jego w dzieciństwie, społeczeństwa kulturalne pracują z zapalem nad sposobami doskonalenia swojego wychowawczego systemu. Nie wystarczy dziś już wpajanie możliwości największego zasobu wiadomości, zasad moralnych, poczyna się budzić coraz silniejszy ruch za jednoczesnym wyrabianiem zmysłu estetycznego i wyobraźni obok rozwijania umysłu i serca.

Nagie, zimne, jaskrawo-białe ściany sal szkolnych coraz częściej poczynają przystrajać się już nietylko w mapy, ale i w widoki z natury lub obrazy historyczne. Ozdabianie korytarzy i przedsionków w rezultacie nie jest tem samym, co ozdabianie sal szkolnych, tamte przebiegają tylko dzieci, rzadko kiedy rzucając okiem na rozwieszzone niekiedy wartościowe reprodukcje, w klasach spędzają po kilka godzin dziennie, a взгляд na uwagę uczniów, której nie należy rozpraszać, nie powinien tamować rozwoju dzieci pod każdym względem, a więc i estetycznym. Zresztą nauczyciela rzeczą jest tak prowadzić naukę, aby uwaga uczniów skupiała się na przedmiocie nauczania, powtórze, rzeczy na ścianie wiszące powinny być uczniom znane; wieszając je, należy zwrócić na nie uwagę, objaśnić, nauczyć patrzeć, a jeżeliby pomimo tego, to lub owo dziecko wśród lekcji dostrzegło jakiś nowy szczegół i zajęło się nim, nie kręmy go, ono nie poniesie straty, może właśnie w tej chwili zbudziło się w jego duszy coś nowego, co

z pewnością ziemi nie będzie, jeżeli obraz jest piękny.

W Szwecji, gdzie nauka szkolna stoi bezsprzecznie pod każdym względem najwyżej, dyskusje na temat udoskonalenia wychowania publicznego są na porządku dziennym. W pewnym gronie pedagogów, w którym znajdowała się też i Selma Lagerlöf, największa dziś powieściopisarka szwedzka, omawiano kwestyę podręczników szkolnych, suchych, pisanych językiem bezbarwnym. Ktoś z obecnych, marząc głośno, skreślił idealny obraz geografii ziemi ojczystej, którąby nauczyła dzieci szwedzkie wszystkiego, co powinny wiedzieć o swoim kraju, a zarazem umiała je zająć, przemówić do ich serc i wyobraźni. Selma Lagerlöf podjęła się marzenie urzeczywistnić — i dotrzymała przyrzeczenia.

Pracy tej poświęciła lat kilka, nakreślono bowiem plan już w r. 1902 a pierwszy tom książki ukazał się dopiero pod koniec minionego roku, ale też stworzyła wprost arcydzieło.

Sam tytuł książki zapowiada, jakie to ciekawe rzeczy opowie autorka.

W cudowny a przecież naturalny sposób odbywa się podróż małego Nilsa — ni mniej ni więcej tylko na skrzydłach dzikiej gęsi.

Opisana jest tedy cała Szwecja od Skanii na południu po Laponię na północy, kraina za krainą i ludzie na niej żyjący, tak podobni a przecież różni a wszystko to opowiedziane niby przepiękna, zajmująca nad wyraz baśń o ziemi i jej odrębnych cechach tak pod względem ludności jak flory i fauny. Zaznajamiają się tu więc dzieci z życiem w kopalniach i lasach; dowiadują się, gdzie najwięcej ryb łowią a gdzie przeważnie żyją z polowania, gdzie kwitną jakieś rękodzieła, gdzie pług z cicha ziemię orze lub maszyny głośno huczą a wreszcie poznają miejsca w których szukać należy cennych zabytków historycznych w postaci kościołów lub zamków i dworów starożytnych.

Materyału naukowego dostarczyli autorce specjaliści, nawet nad wiernością języka w poszczególnych ziemiach czuwał profesor języka szwedzkiego, Noreen. W celu wiernego odtworzenia charakteru danych części kraju, zwracano się do wybitnych jednostek tamże mieszkających o powtórzenie podań, krążących po okolicy i zaznaczenie rysów charakterystycznych miejscowej ludności. Do reszty otrzymane stypendyum umożliwiło autorce bezpośrednie zaznajomienie się z pewnymi częściami Szwecji, na których jej szczególnie zależało z jakichkolwiek względów.

Z tego sumiennie opracowanego lecz suchego materyału fantazyja poetycka Selmy Lagerlöf stworzyła dzieło sztuki. Kto zna G ö s t e B e r l i n g a najpiękniejszą a zarazem najlepiej charakteryzującą talent autorki powieść, ten odczuje ile rozkoszy doznają dzieci szwedzkie, ucząc się z jej podręcznika poznać kraj własny.

Książka przeznaczona jest dla dzieci od lat dziewięciu do jedenastu, lecz niewątpliwie z przyjemnością czytać ją będą wszyscy Szwedzi. Zazdrościć im jej będą wszystkie cywilizowane narody i zapewne spróbują naśladować, ale to rzecz nie taka łatwa. Selma Lagerlöf jest wprost genialna, jako mianita, opowiadająca dużym i małym dzieciom baśni smutne i wesołe, straszne i naiwne, pod tym względem jest wyjątkową w literaturze świata. Z pomiędzy jej rodaków kilku wybitnych pisarzy talent swój poświęca zbieraniu podań i klecht, w które tak obfituje cała Skandynawia, ale żaden z nich nie potrafił tak ich powtórzyć, jak Selma Lagerlöf, w jej ustach nie uronią one nic ze swego czarownego w dzieku i naiwnej prostoty.

Każdą jednak rzecz piękną i dobrą naśladować warto, chociażby niepodobieństwem było dorównać pierwowzorowi, więc może się ktoś i u nas pokusi stanąć w zawody, a zaskarbi sobie wdzięczność powszechną.

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

szej 3·5 mil. koron, w Styryi 767.182 koron, w Czechach tylko 76.915, w Galicyi 30.342 koron.

Wydatki na zakłady poprawcze i pracy przemysłowej wynosiły w Austrii Niższej 1·4 miliona, w Czechach 0·8, na Morawach 0·8 mil., w Galicyi zaś zakład taki dopiero w ostatniej sesji sejmowej został uchwalony.

W budżecie Austrii Niższej w przeszło 16 milionów koron wydatków krajowych i ubezpieczeń i zakładu hipotecznego, którym odpowiadają równolegle przychody.

Przychody kraju płyną wszędzie głównie z podatków i innych opłat publicznych. Z dodatków do podatków bezpośrednich wynosiły dochody w milionach koron:

W Czechach	37	milionów
w Austrii Niższej	27	„
w Galicyi	15	„
w Morawach	14·8	„
w Styryi	6·8	„
w Austrii Wyższej	4·4	„
na Ślązku	3·6	„
w Karyntyi	2·1	„
w Tyrolu	1·8	„
w Krainie	1·4	„
na Bukowinie	1·0	„

w innych krajach niżej miliona koron.

Przychody z własnych krajowych podatków konsumcyjnych wynoszą w Czechach 8·3 milionów, w Galicyi 1·5 mil., w Styryi 1·2 mil. koron. Niektóre kraje, jak Austria Niższa, Morawy, Ślązk, Tyrol samoistnych opłat krajowych nie miały.

Udział kraju w państwowym podatku od spirytusu wynosi w Galicyi 5·4 milionów, w Czechach 3·6, na Morawach 3·1, w Austrii Niższej 2·1, na Ślązku 1·0, w Styryi 0·9, w Krainie 0·8, w Karyntyi 0·7 mil. koron.

Udział krajów w państwowych podatkach bezpośrednich wynosi w Austrii niżej 2·3, w Czechach 1·6 mil. kor., w Galicyi 844.230 koron.

Ogólny majątek krajów i funduszów krajowych wynosił w milionach koron:

	stan czynny	bierny
W Galicyi	80·8	67·8
w Czechach	80·1	67·7
w Styryi	71·5	46·7
w Austrii Niższej	62·2	38·3
na Morawach	49·9	33·5
w Austrii Wyz.	23·0	18·8
w Krainie	14·3	9·2
w Tyrolu	12·5	9·6
w Karyntyi	11·5	6·8
w Salzburgu	11·4	2·6

na Bukowinie stan bierny wynosił 14·8 milionów kor., stan czynny tylko 10·1 mil. koron.

Ogólny majątek wszystkich krajów (funduszów krajowych) wynosi w stanie czynnym 454 milionów, w stanie biernym 327 milionów koron.

Stopa dodatków do podatków bezpośrednich.

Na uwagę zasługuje stopa dodatków krajowych do podatków bezpośrednich ze względu na swą rozmaitą wysokość w poszczególnych krajach i dla poszczególnych rodzajów podatków.

W Austrii Wyższej wynosiła stopa dodatku tylko 8½ prc. do wszystkich podatków.

W Styryi wynosiła stopa dodatków 45 prc. do wszystkich podatków prócz ogólnego zarobkowego i zarobkowego od przemysłu wędrownego, na które nałożono 51 prc. dodatków.

W Karyntyi wynosiła stopa dodatków 65 prc., do podatku domowo-czynszowego jednak w mieście stołecznym tylko 60 prc.

W Krainie wynosiła stopa 40 prc. do wszystkich podatków bezpośrednich.

W Gorycyi z Gradyką wynosiła stopa dodatków 20 prc. do podatków realnych i 30 prc. do podatków osobistych.

W Istrii wynosiła stopa dodatków kraj. 35 prc. do podatków realnych, 45 prc. do podatków osobistych.

Na Morawach wynosiła stopa dodatków krajowych 57 prc. do podatków realnych, 63 prc. do podatków osobistych.

Na Ślązku wynosiła stopa dodatków 62·1 prc. do podatków realnych, 68·8 prc. do podatków osobistych.

W Dalmacji wynosiła stopa dodatku 50 prc. do wszystkich podatków z wyjątkiem powszechnego zarobkowego, na który nałożono 64 prc. dodatków.

Pan profesor Edgar Meyer.

Wiedeń, 2 sierpnia.

(A) Do najwybitniejszych dziennikarzy włoskich w Wiedniu należy pan Luigi Viberai, korespondent dziennika tryesteńskiego „Piccolo” i medyolańskiego „Secolo”, rodowity Trydentyńczyk, a więc znawca doskonały stosunków w Tyrolu południowym.

Miałem sposobność rozmawiania z nim wczoraj o świeżych wypadkach tamtejszych, przyczem wyraźnie mnę upoważnił do wymienienia jego nazwiska.

— Pan Meyer — rzekł — z zawodu malarz, obywatel Rzeszy niemieckiej, jest agitatorom wszechniemieckim. Uprawia stale agitację wszechniemiecką właśnie w Tyrolu, choć jest obywatelem obcego państwa. Jest to bardzo dziwne i świadczy o bardzo, bardzo wielkiej tolerancji władz austriackich. Telegrafowałem o tem do „Secola”, przypominając, iż sąsiednia Rzesza

niemiecka wcale nie daje przykładu takiej tolerancji, ponieważ wydała tuzinami Polaków i Czechów, spokojnych pracowników, tylko z racji ich narodowości polskiej i czeskiej. Pan Meyer zresztą uprawia nie tylko agitację wszechniemiecką w Austrii, lecz nadto odznacza się osobiście bardzo awanturnikiem usposobieniem. Przed paru miesiącami miał zajście z moim kuzynem na tle czysto politycznym. Wtedy gazety wszechniemieckie od Alp aż po Bałtyk wypisywały szeroko i długo o panu Meyerze jako o ofierze włoskiego napadu i przedstawiały go jako na wpół zabitego męczennika. Obie strony skarżyły. I cóż się pokazało? Mojego kuzyna sąd uwolnił. Meyera, jako stronę zaczepiającą, sąd skazał za pobicie i obrazę honoru. Mógłby kto powiedzieć, iż włoscy sędziowie Tyrolu południowego okazali się stronniczymi. Ba! wyrok potępiający Meyera jako awanturnika potwierdził sąd wyższy w Innsbrucku, złożony z Niemców. Tak wygląda przedstawiany przez prasę wszechniemiecką za męczennika agitator, niepracujący na korzyść Austrii. Boć daremnie gazety niemieckie starają się przedstawić wycieczkę owych wszechniemców do Trentina jako niewinną rozrywkę turystyczną.

Na kilka dni przed ową podróżą agitacyjną pan Meyer na zgrupowaniu publicznym w Bozen oświadczył głośno, że ta wycieczka ma posłużyć do obudzenia ducha narodowego wśród Niemców Tyrolu południowego, aby wzmocnić granicę przyszłych Wielkich Niemiec (des künftigen Grossdeutschlands). Pomijam już, że taka praca agitacyjna na rzecz przyszłych Wielkich Niemiec zawiera wszystkie znamiona zbrodni stanu wobec Austrii. To już rzecz władz austriackich, w jaki sposób chcą się zachowywać nadal wobec obywatela Rzeszy niemieckiej, który w Tyrolu pracuje nad oderwaniem Tyrolu od Austrii na korzyść Niemiec. Ale pan Meyer nie zadowolił się owym zagięciem parolu na całość terytoryalną Austrii. W mowie, którą wygłosił w Bozen, powiedział w dalszym ciągu, że wogóle należy wzmocnić w Tyrolu niemiecką, aby się zawczasu przygotowywać do zwycięskiej wojny Niemiec z Włochami. Słowa pana Meyera zrozumie kolega dokładnie, jeżeli sobie przypomni, że Bismarck także publicznie obwołał Brenner za naturalną granicę Niemiec...

— Czyż takie umotywowanie wycieczki niemieckiej do Tyrolu południowego — ciągnął dalej pan Luigi Viberai — wycieczki wszechniemieckiej, mającej być przygotowaniem do przyszłej wojny włosko-niemieckiej (nawiasem zauważę, że Włochy i Niemcy dzisiaj wcale ze sobą nie sąsiadują), nie było prowokowaniem Włochów? Naturalnie, że tak. Zresztą ta wycieczka wszechniemiecka nie zrodziła się nagle na zjeździe gimnastycznym. Projektowano ją już od dłuższego czasu. Jeszcze podczas sesji parlamentarnej baron Malfatti mówił mi, że agitatorzy wszechniemieccy chcą urządzić najazd polityczny na Tyrol południowy. Zwrócił się też tutaj, w Wiedniu do centralnych z prośbą o interwencję. Odpowiedziano mu, że interwencja niemożliwa. Inicytorzy wycieczki twierdzą, że podróżują jako zwyczajni turyści, nie mający nic wspólnego z polityką. Był to wybieg, ale wybieg tego rodzaju, że nie pozwalał na krępowanie gwarantowanej swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce...

— I jeszcze o jednym fakcie — dodał na końcu pan Viberai — opowiem koledze. Zamek Pergine, niedaleko Trydentu, kupiło towarzystwo z Rzeszy niemieckiej, by zmienić ów zamek, leżący w miejscowości czysto włoskiej, na twierdzę agitacji wszechniemieckiej. Chorągiew o barwach wszechniemieckich powiewa pod okiem władz austriackich na wieży zamkowej. Zamek ma się zwać Persenburg. Wogóle bowiem Niemcy zmieniają dowolnie imiona miast włoskich. Odwiecznie włoskie Rovereto zowią stale „Rovereit” ustnie i w prasie. Po oberżach, gospodach, hotelach, osadzają Niemców. Skąd idą pieniądze na tę agitację wszechniemiecką? Z Niemiec!

To opowiadanie poważnego dziennikarza włoskiego polecam uwadze Koła polskiego.

Posłowie polscy mają w nadchodzących sesjach Rady państwa i delegacji austriackiej bardzo wdzięczne, bardzo użyteczne, bardzo ważne zadanie polityczne. Rozmaici strachajlowie tłumaczą nam, że niepodobna poruszać w parlamencie i w delegacjach neronowego ucisku braci naszych w zaborze pruskim. Zresztą skargi posłów polskich są grochem na ścianę. A więc dobrze! Niech posłowie polscy zbierają systematycznie, pracowicie, stale fakty bezcelnej agitacji wszechniemieckiej recte prusofilskiej w Austrii. Niech się dowiadują od ludzi, z pism, a nawet na miejscu, co robią agitatorzy wszechniemieccy w Tyrolu, w Tryeście i koło Tryestu, w Salzburgu, w Czechach północnych i zachodnich, na Ślązku! Niech na podstawie zbieranego materiału wnoszą interpelacje w parlamencie i w delegacjach, niech ten materiał cytują w mowach, niech niezmiernie dowodnie demonstrują, jak Prusacy podkopują się pod Austrię!

Takiej pracy politycznej ci z Niemców austriackich, którzy pragną utrzymania Austrii, nie mogą Polakom brać za złe! Przeciwnie. A równocześnie owo demaskowanie podkopów pruskich już nie będzie wtrącaniem się w stosunki wewnętrzne obcego mocarstwa, lecz demonstrowaniem tego, co się dzieje w Austrii. Równocześnie stanie się strasznie, ale to strasznie niewygodnym rządowi pruskiemu.

Pamiętajmy, co mówi fechtmistrz niemiecki: „Die beste Parade ist der Hieb”. W życiu politycznym trzeba często stać się niewygodnym, by uzyskać korzyści, do których dążymy.

Listy z Poznania.

Poznań, 1 sierpnia.

(Jak się bronić? — Demokratyzacja społeczeństwa. — Mowa p. Kościelskiego. — Fatalne skutki kolonizacji. — Zorganizowanie wychodźstwa).

W głosach, które odezwały się po stronie polskiej z powodu przygotowywanej przez rząd ustawy o wywłaszczeniu, uderza brak wskazówek praktycznego zachowania się wobec nowego niebezpieczeństwa. Jest tam, obok nielicznych objawów zniechęcenia, bardzo wiele pewności siebie, wiele wiary w przyszłość i zaufania, że społeczeństwo potrafi odeprzeć zwycięsko także ten zamach na swój byt narodowy, ale propozycji, dotyczących środków obrony, nie znajdujemy w tych głosach. Inaczej też być nie może. Dopóki nie wiadomo, jak będzie przedstawiał się w szczegółach ustawa przeciw nam wymierzona, niepodobna też sformułować sposobów przeciwdziałania, a gdyby sformułować je można, niemądrze byłoby ogłaszać je przedwcześnie.

Nie pozostaje więc na razie nic innego, jak tylko usiłowanie, aby przeskodzić szerzeniu się zniechęcenia, a utwierdzać w społeczeństwie wolę jaknajenergiczniejszego bronięcia swoich praw i interesów przy każdej sposobności, korzystania z wszelkich okoliczności, które pozwalają na stawienie oporu fali germanizacyjnej i zdobywanie korzyści dla siebie. W rzeczywistości też obrona interesów narodowych i rozwój społeczeństwa są nie tyle zależne od systemu, ile od silnej woli każdego obywatela, aby na swoim stanowisku spełnić swój obowiązek, nie uronić nic ze swoich praw, a dążyć do ich rozszerzenia, a w razie potrzeby okazać gotowość do ofiar w imię dobra ogółu. Rzeczą jednak jest oczywiście, iż politykę taką może uprawiać tylko społeczeństwo zupełnie wyrobione i zdemokratyzowane, w którym każda jednostka posiada świadomość swoich praw i obowiązków, czuje się członkiem całości i wie, że broniąc dobra powszechnego, broni także swoich interesów własnych.

Spółeczeństwo nasze wzniosło się już w pewnej części na ten stopień rozwoju, a raczej wywalczyło go sobie w okresie polityki ugodowej. Przestało oglądać się już na przywódców, wydających rozkazy z góry, nauczyło się myśleć samo i samo się bronić, i temu zawdzięcza swoje względne powodzenie w walce z germanizacją. Rozdzwięk, który powstał z powodu wyłaniania się ludu z pod kierownictwa przywódców tradycyjnych, utrzymał się do tej pory i stanowi czynnik ujemny w stosunkach, ale jest nadzieja, że odsunięci od steru, wobec zwiększającej się grozy położenia, przeciężą ból obrażonej ambicji i staną do szeregu.

Zmianę, która dokonała się w latach ostatnich w naszych stosunkach, podkreślił przed paru dniami, na zebraniu „Straży” w Szamotułach bardzo trafnie najwybitniejszy bodaj z dawnych tradycyjnych przywódców ludu, Józef Kościelski, jeden z tych, którzy zrozumieli wartość zdemokratyzowania się społeczeństwa i jego konieczność, zwłaszcza w tak trudnych warunkach bytu, jak nasze. — „Dziś duch daje prawo, a nie urodzenie, ani majątek — mówił Kościelski. — Nie potępiajcie tych, którzy jeszcze z nami nie idą wspólnie, którym się jeszcze zdaje, że oni przewodniczyć powinni! Trudno, skończyły się te czasy! Prawo do przewodniczenia daje nie tradycja — bo dziś każdy ma tradycję. Nasze dzieci już mają obowiązek cierpieć. Za lat 50 one będą miały tradycję cierpienia. Każdy, kto osobistą ofiarę ponosi, może się uważać za coś lepszego. Nikomu innemu nie przynależy ster, jak tylko temu, który ducha w sobie czuje”.

O ile trudno, a nawet niepodobna dziś jeszcze sformułować sposobów obrony wobec grożącego nam wywłaszczenia, o tyle pilną jest potrzeba przedsięwzięcia środków, które zapobiegłyby fatalnym dla nas skutkom ustawy kolonizacyjnej. Czy dojdzie do wydania ustawy, zezwalającej na wywłaszczenie, nie wiadomo jeszcze; ale o tem wątpić nie można, że rząd nie zejdzie z drogi dotychczasowej. Może nie zdoła przekonać stronnictw o konieczności i korzyściach wywłaszczenia ziemi polskiej, ale napewno zdobędzie nowe środki na dalsze uprawianie polityki kolonizacyjnej.

Jeżeli idzie tylko o utratę ziemi, to skutki polityki kolonizacyjnej nie są dla nas zbyt straszne, jakkolwiek statystyka urzędowa, według której wykupiliśmy z rąk niemieckich daleko więcej ziemi, niż utraciliśmy, nie budzi wielkiego zaufania. Natomiast kolonizacja, uprawiana przez rząd, pozbawiła liczne tysiące rodzin polskich środków utrzymania i rzuciła je na emigrację, a tem samem przyczynia się do osłabienia ludności polskiej na terenie walki.

Od roku 1886 komisja kolonizacyjna wykupiła i częściowo rozparcelowała już w Poznańskim i Prusach zachodnich 350.000 hektarów, w tem przeszło 100.000 hektarów ziemi polskiej. Nabywa ona przeważnie włości większe, na których znajdowali pracę i zarobek robotnicy polscy. W dobrach większych przypada u nas przeciętnie jedna rodzina na uprawę 100 morgów magdeburskich (25 hektarów). W wykupionych przez komisję dobrach polskich pracowało więc około 4000 rodzin, które obecnie znalazły się bez zarobku. W dobrach niemieckich, zwłaszcza w Prusach zachodnich, nie wszędzie służba była polska, wynosiła jednak conajmniej 2/3 ogólnej liczby. Wskutek wykupienia przez komisję kolonizacyjną 250.000 hektarów z rąk niemieckich, utraciło więc zarobek co najmniej 6500 rodzin polskich.

Ogółem więc polityka kolonizacyjna wyrzuciła na bruk 10.500, a prawdopodobnie daleko więcej rodzin polskich, które dawniej utrzymywały się z pracy w roli. Ze zaś wskutek coraz powszechniejszego używania ulę

pszonych maszyn, pomimo intensywności gospodarstwa, nie zwiększyła się potrzeba pracujących przez cały rok w rolnictwie, lecz jedynie potrzeba robotników sezonowych, w porze letniej, a zwłaszcza wiosennej, więc wyrzuceni ze swych zagród nie znaleźli stałego zatrudnienia gdzieindziej i pozostało im tylko wyszukanie sobie nowego sposobu utrzymania. Pewna ich część znalazła zapewne zarobek w przemyśle i przy ruchu komunikacyjnym, ale ogromna większość stanęła wobec konieczności opuszczenia stron rodzinnych.

Wzmogło się więc wychodźstwo do prowincyj zachodnich i środkowych państwa niemieckiego, a także do Ameryki, a wychodźstwo to nie jest wyłącznie sezonowe. Pewna część wychodźców powraca do kraju z oszczędnościami i nabywa, za pieniądze zarobione u Niemców, małe gospodarstwa, przeważnie niemieckie, zwłaszcza w powiatach pogranicznych. Dzięki temu wyrównują się częściowo straty, ponoszone przez nas wskutek nabywania ziemi polskiej przez komisję kolonizacyjną. Ale większość nie potrafi zdobyć się na heroizm głodzenia się na obczyźnie, w nadziei zdobycia własnego skrawka ziemi. Pieniądze zarobione latem wystarczają zaledwie na utrzymanie rodziny w porze zimowej, a z ubytkiem sił tym wychodźcom zajrzy w oczy nędza.

Wielka też jest liczba takich, którzy, znalazłszy na obczyźnie stały zarobek, pozostają tam i wsiąkają powoli w środowisko niemieckie, pomimo łączenia się w towarzystwa i związki narodowe. Jeżeli nie oni, to dzieci lub wnuki ich zapomną o swej narodowości, a tymczasem na gruncie ojczystym zmniejsza się przyrost ludności polskiej, gdy wskutek imigracji powiększają się stale kadry niemieckie.

Bardzo w porę zwrócił na te stosunki, chociaż tylko ogólnikowo, uwagę „Kurier Poznański“, wzywając do przeprowadzenia organizacji wychodźstwa w imię interesów narodowych. Trzeba pragnąć, aby głos ten nie przebrzmiał bez echa, lecz stał się początkiem akcji systematycznej dla ratowania zagrożonego interesu narodowego. O tem bowiem powątpiewać nie można, że przez wywłaszczenie, czy bez wywłaszczenia, rząd pruski będzie pracował nadal nad osłabieniem nie tylko ekonomicznym i politycznym, ale i liczebnym ludności polskiej i w przyszłości wychodźstwo z naszych dzielnic może się tylko jeszcze zwiększyć, a z pewnością nie ustanie.

S. R.

Głos z prawicy w sprawie reformy wyborczej.

„Gazeta Narodowa“, organ stronnictwa podolskiego, która w pierwszej chwili, z własnego prawdopodobnie popędu redakcyjnego, oburzyła się na nas do głębi, że ośmieliliśmy się podać w wątpliwość doskonałość obecnej organizacji Sejmu i żądać gruntownej jego reformy, po powrocie posłów z Wiednia zamieściła seryę artykułów (Nr. 170, 171 i 172), omawiających rzeczowo kwestję reformy wyborczej, którą ma Sejm nasz na sesji wrześniowej uchwalić.

Bo niezależnie od poglądów społecznych i sympatyj swych do tej lub innej warstwy narodu, poważny polityk, liczący się z historycznymi koniecznościami i kierujący się w swych sądach narodową racją stanu, a nie uprzedzeniami partyjnymi, czy odruchem podrażnionych nerwów — musi dziś uznać nieodwołalną potrzebę ostatecznego załatwienia sprawy tej przez obecny jeszcze Sejm, póki skład jego daje wystarczającą gwarancję, że reforma wyborcza do Sejmu może być zgodnie z naszym interesem narodowym przeprowadzona.

Wskazane artykuły „Gazety Narodowej“ znamio-

nują istotnie wytrawnego polityka. I choć z większością ich wywodów nie możemy się zgodzić, to jednak przyznać należy, że stawiają one dyskusję o reformę wyborczą na gruncie obiektywnej analizy politycznego położenia kraju i narodowego naszego tutaj interesu.

Autor, widocznie jeden z posłów parlamentarnych (powołuje się bowiem na dyskusję w Kole polskiem, z której sprawozdanie nie było ogłoszonym), za podstawę swych rozważań bierze wniesiony do Sejmu przez p. Głabińskiego imieniem klubu demokratycznego projekt reformy. Rozpoczyna je on jednak od teoretycznego nasamprzód rozbioru podstaw wyborczych Sejmu i parlamentu.

Zdaniem jego ordynacja sejmowa musi być zasadniczo różną od parlamentarnej ordynacji wyborczej, ponieważ Sejm ma inne od parlamentu zadania, a przytem „jest on ciałem jednolitym, podczas gdy Izba poselska jest częścią składową ciała dwuizbowego“.

Ten ostatni argument jest niewątpliwie w zasadzie słuszny. Lecz kto się nań powołuje, ten uznaje tem samem zupełną równorzędność Sejmu i parlamentu, jako organów prawodawczych, różniących się jedynie sferą swej kompetencji.

Stojąc na tem właśnie stanowisku i domagając się zupełnego z czasem uniezależnienia ustawodawstwa krajowego od kontroli, choćby pośredniej, jaką dziś wykonuje nad niem de facto Rada państwa przez odpowiedzialny przed nią gabinet, przedstawiający uchwały sejmowe do sankcji monarszej — uznaliśmy za stosowne utworzenie w Sejmie obok posłów, wybieranych powszechnem głosowaniem, grupę dopełniającą jako odpowiednik Izby wyższej*).

Właśnie jednak dla tego nie możemy żadną miarą uznać za trafne powoływania się na analogię sejmowej ustawy wyborczej z ustawą wyborczą gminną.

Zdaniem autora wywodów „Gazety Narodowej“ „należałoby w formie odpowiedniej, tj. popularnej, pouczać opinię najszerszych kół nie tylko o tem, jaką jest różnica istotna między sejmem a Izbą poselską, ale wskazać także na to, iż pomimo zaistnienia powszechnego prawa głosowania do Izby i pomimo agitacyjnego żądania takiegoż systemu wyborczego do Sejmu, nikt przecież nie żąda powszechnego prawa głosowania do Rady powiatowej, a przeważna większość najliberalniej usposobionych postępowców zawahałaby się niewątpliwie przed powszechnem prawem głosowania dla gminy“.

Czy agitacja taka da się pogodzić z dążeniami autonomicznymi stronnictwa „Gazety Narodowej“, śmiemy wątpić.

Również trudno zgodzić się na twierdzenie „Gazety Narodowej“, że „polem dla reformy wyborczej sejmowej mogłaby stać się jedynie ta część Sejmu, która odpowiada do pewnego stopnia Izbie poselskiej, tj. kuryi miejskiej i wiejskiej“.

Zdaniem dziennika tego, kurya wielkiej własności wraz z wiritistami w Sejmie odpowiada Izbie panów w Radzie państwa. „Jeżeli więc się operuje — wnioskuje ona — argumentem, iż nie można przyznawać ludności mniejszych praw względem Sejmu, niż te, któ-

*) „Kurier Lwowski“ robi z tego powodu nam zarzut, że „przyszliśmy w odsiecz obszarnikom“. „Prędzej zgodzić się należy — zdaniem jego — na utworzenie specjalnej i od Sejmu wyodrębnionej Izby lub Rady, aniżeli na wcielenie rodzaju Izby panów do Ilości samego Sejmu“. Możeby to i było rzeczywiście lepsze. Ale... projekt „Kurjera“ w dzisiejszych warunkach jest zgoła niemożliwy do urzeczywistnienia, więc nie sposób się nad nim realnie zastanawiać. Stawianie zaś wniosków niewykonalnych — nie przyspiesza, jeno odwleka tak bardzo pilną sprawę reformy sejmowej.

re jej przyznano względem Rady państwa, to trzeba być sprawiedliwym; nie można więc tym stanom, zawodom i interesom, które mają reprezentację w Radzie państwa, bądź to dziedziczną, bądź to na nominacji polegającą, odbierać tej reprezentacji w Sejmie, zwłaszcza iż reprezentacja oparta na odrębnym prawie wyborczym, jest przecież właśnie nawet ze stanowiska postępowego, bardziej uzasadnioną niż reprezentacja dziedziczna lub z nominacji pochodząca“.

Założenie wszakże, z którego autor artykułów „Gazety Narodowej“ wnioski te wyprowadza, jest zgoła dowolną tylko supozycją, niemotywowaną ani historycznymi, ani prawnymi politycznymi dowodami.

Kurya wielkiej własności w obecnym Sejmie jest kontynuacją reprezentacji stanu szlacheckiego* w dawnym sejmie stanowym, jak kurya miejska jest kontynuacją dawnej reprezentacji stanu miejskiego. Geneza więc historyczna wszystkich kuryj sejmowych, nie wyłączając kuryi wiejskiej, jest jedna i ta sama. Leży ona w tradycji dawnej organizacji stanowej krajów koronny habsburskiej. Nie sposób więc przeciwstawić jednej z nich: kuryi wielkiej własności, dwóm innym: miejskiej i wiejskiej, na podobieństwo Izby panów i parlamentu, a to tembardziej, że Izba panów nie jest przecież reprezentacją jednego tylko stanu, czy jednej klasy społecznej, lecz reprezentacją (w zasadzie przynajmniej) najwięcej politycznie dojrzałych i z tokiem spraw państwowych, obeznanych żywiołów społeczeństwa, powołanych bez różnicy ich społecznego i majątkowego stanowiska, a tylko według uznania monarchy. Chyba, że „Gazeta Narodowa“ chce windykować dla właścicieli większej własności w naszym kraju monopol rozumu politycznego...

Nasze stanowisko jest dyametralnie różne.

Wszelki podział polityczny narodu na stany jest szkodliwy. I chcielibyśmy widzieć ziemiaństwo nasze separujące się od reszty społeczeństwa, lecz w szeregach narodowych na równi z innymi stanami pracujące dla przyszłości Polski. Może ktoś się zapatrywać sceptycznie na ów proces coraz silniejszej demokratyzacji narodów europejskich, który jest znamięm czasów naszych. Ale każdy musi przyznać, że ma on faktycznie miejsce i że stulecia całe ciągnąć się dalej będzie. Kto mu się opiera, kto się wyłącza od reszty narodu, jako wyższa jakoby jakaś warstwa, tem się sam poza nawiasem narodowego życia stawia.

Zbyt jeszcze wiele jest, mimo wszystko, sił moralnych i materyalnych w ziemiaństwie, aby nam było obojętnem, czy siły te nie zostaną aby dla narodu zmarnowane. I dlatego żądamy obalenia raz na zawsze szranków, co dotychczas sztucznie dzieliły nasz naród na „obszarników“ i mieszczan, oraz chłopów.

W ostatecznej jednak konkluzji przyznaje „Gazeta Narodowa“ niezbędną konieczność oparcia obecnie Sejmu na podstawie powszechnego głosowania. Chcielibyśmy wszakże grupę dopełniającą zwiększyć tak, aby stanowiła ona przeszło 1/3 Sejmu, a mianowicie by liczyła 59 posłów, grupa zaś powszechnego głosowania 106. Składać zaś miałyby się owa grupa dopełniająca z dotychczasowych wiritistów, reprezentantów Izby handlowych, oraz przedstawicieli zawodu rolniczego, wybieranych z rozszerzonej i na średnią własność kuryi obecnie wielkiej własności.

„Rozszerzenie takie wzmocniłoby niezawodnie prawo tej kuryi reprezentowania rolnictwa i przemysłu rolnego; byłoby też odpowiedzią na zarzut, iż większa własność się kurczy i że liczba głosów w tej kuryi maleje. Rozszerzenie to tworzyłoby pomost między większą własnością, a dotychczasową kuryą wiejską i łagodziłoby przedział między reprezentacją, opartą na głosowaniu kuryalnym, a reprezentacją miejską i wiejską, opartą na wyborach powszechno-pluralnych“.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

KUJNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ale nie poszło mu po myśli. Trafił właśnie na podwieczorek, i lokaj zaprosił go wprost do pokoju jadalnego, gdzie dokoła stołu zebrała się cała rodzina. Księżna przydywała wśród dzieci i nauczycielek. Uprzejma i serdeczna, jak zwykle, wskazała gościowi miejsce obok siebie, częstowała mlekiem, tartynkami z miodem i masłem, angielskimi powidłami. Palila się wesoła lampa, twarze były jasne, dzieci gwarzyły swobodnie, i Pawła ogarnęły dobre uczucia, jak gdyby i on należał do rodziny. Zapomniał, iż przyszedł tu, przejęty swoją nową rolą, z zamiarem wyłożenia świeżo upieczonego programu, z długim traktatem politycznym w głowie. Przekomarzał się z księżniczką Marylką. Ona, młodzieńka i sliczna, nieśmiała wogóle a zwłaszcza z mężczyznami, płoniła się, zasłaniała rękami cudne, trochę figlarne, dziewczęce oczy, odpowiadała głosem niepewnym, jeszcze niewyrobionym, próbowała odcinać się. I biło jej w piersi dziewczęce serce ze wzruszenia i z radości, że rozmawia z nią ten, który był dla niej uosobieniem powagi, rozumu i poświęcenia dla ojczyzny, któremu przysłuchiwała się zwykle, ukryta za krzesłem matki, którego obok nauczyciela literatury i wuja Tobiasza czczyła. Paweł ani przypuszczał... Żartował wesoło.

— Wracam z posiedzenia — mówił — gdzie uchwalono, ażeby wszystkie najstarsze córki w kraju wstąpiły do klasztoru. Trzeba się pogodzić ze swoim losem, księżniczko!

— Jestem gotowa...
— Co! i pani pójdzie za kratę!
— Pójdę, jeśli, jeśli... ojczyźnie z tego będzie pożytek — wypowiedziała z wysiłkiem, aż jej zabrakło tchu.

— Ale przedtem księżniczka odbędzie trzy karnawały.

— Chciałabym i potaćzyć — odparła z prostotą.
— Więc i klasztor i tańce... Tymczasem trzeba wybierać...

Księżniczka podniosła powieki — ukazały się śmiejące się oczy — powieki wnet opadły...

— Pan tak obcesowo...

Białymi, wysmukłymi palcami skubała serwetę. Pawłowi tajało serce. Patrzył z blizką na księżniczkę, uśmiechał się do niej, niby do jakiegoś wspomnienia, niezmiernie dalekiego a najdroższego, niby do smugi błękitu w dniu chmurnym, niby do blasku nadziei, marzyło mu się coś...

Mógłbym być młodym, szczęśliwym, jasnym... Z pod warstwy zgrzytot, z pod gorzkiej skorupy zawodów, z pod pleśni smutku odzywało się pragnienie głosem dziecięcym i kołatało do mocnych drzwi więziennych, za którymi był wirydarz radości. Na mglenie rozwierzały się drzwi... Czas mijał niepostrzeżenie. Księżna, niespokojna o chorego synka, wstawała często, wychodziła, wracała z twarzą stroskaną — oni gawędzili.

Panna Marylka opowiadała Pawłowi z prostotą, a z wielkim zyciem, o swoich zajęciach, projektach i zabawach, o rodzeństwie, o drobiazgach codziennych. Jego zajmowało to wszystko: i ukochana klacz wierzchowa księżniczki, kasztanka z białymi pończoszkami i strumień na łące, który służył za przeszkodę do skakania, i jakaś majówka w lesie, zakończona ulewным deszczem i dzieci wioskowe, które ona zbierała w lecie dla nauki,

i dziennik tajemniczy, doskonale schowany pod kluczem, niedostępny nawet dla matki... Rozpytywał z uśmiechem, słuchał, zaglądał w to serce, niby skryte, niby pełne tajemnic, a takie przecież przejrzyste, jasne i proste... Czas biegł niepostrzeżenie, i Paweł, co zresztą zdarzało mu się często u księżnej, zasiedziało się. Gdy lokaj oznajmił kolację, wstał i niechętnie pożegnał.

Wczesnym rankiem wyszedł z domu, nie był tam przez cały dzień — teraz nie chciało mu się wracać. Albo goście, Obroński, gwar i śmiech, albo szereg pustych, nudnych pokojów...

Myślał na ulicy, iż w każdym domu, w każdym mieszkaniu jest niewidzialny a najważniejszy lokator: szczęście albo nieszczęście, i że on, ten lokator, to prawdziwy właściciel i pan. Praca, programy, walka, dążenia nie pomogą i nie zaradzą. Treścią jest szczęście, a reszta — dodatki... Mógłby przecież i on, miałby prawo w swoim życiu, po tylu szarych, zimnych, smutnych latach znaleźć trochę szczęścia. I wyrzekłby się wielkich dróg, wielkich celów, zgodziłby się zsiąść ze swego wielkiego rumaka...

Był zniechęcony. Cudne, figlarne, dziewczęce oczy księżniczki, ta jasna godzina, skradziona obcym ludziom, zostawiły żal. Patrząc w ulice, które krzyżowały się i biegly swymi szeregami latarni w dal, na wysokie, oświetlone, ludne domy, na chodniki, rojne od przechodniów, na pościg dorożek, myślał, że jest sam, zupełnie sam...

Na schodach otarła się o niego żona, która kędyś śpieszyła. Miała jasną wieczorową suknię. Obojętne jej spojrzenie przemknęło po mężu, jak po ścianie. Zadużniły w bramie kopyta końskie.

Mogłaby nie wracać...

(C. d. n.)

Szkoda tylko, że autor tego projektu nie określił bliżej co rozumie pod średnią własnością. — Nie wydaje się nam najszcześniejszą myśl, aby grupa dopelniająca miała być reprezentacją interesów zawodowych, zamiast, jak tego żąda wniosek klubu demokratycznego, przedstawicielstwem warstw wyżej wykształconych. Aby jednak można było wogóle na ten temat dyskutować, należy nasamprzód ustalić jasno pojęcie reprezentacji rolnictwa.

Dziś już 80 proc. rolniczej przestrzeni kraju należy do gospodarstw włościańskich. Średnia własność u nas to posiadłości od 10 do 100 morgów wielkości. Za rzeczywistą reprezentacją rolnictwa mogliby być uważani tylko tacy posłowie, którzyby byli wybierani przez cały ogół samoistnych ekonomicznie właścicieli ziemskich, poczynając więc od maksimum 10-morgowych gospodarzy.

W każdym razie głos powyższy, mający cechy oficjalnej niejako deklaracji stanowiska, jakie zamierza zająć w Sejmie stronnictwo „Gazety Narodowej”, posunął znacznie naprzód sprawę demokratycznej reformy sejmowej.

W sprawie galerii miejskiej we Lwowie.

Od paru tygodni weszła sprawa galerii miejskiej na nowe tory. Zrazu, kiedy jeszcze zbiorów nie było tu na miejscu, chodziły po Lwowie głuche wieści o „Rafaelu” z Ukrainy, o bajecznym kupnie, o tajemniczej wyprawie po owo złote runo. Bliższych szczegółów nie podobna się było dowiedzieć.

Kiedy zbiory nadeszły i ukazano je na widok publiczny, trudno się było oprzeć rozczarowaniom: Rafael okazał się czwartorzędną robotą, dokonaną na, Bóg wie jakim, podmalowaniu; pośród mnóstwa zakupionych obrazów nie można było odszukać więcej, jak kilka zaledwie cennych naprawdę i pożytecznych, pokazano się, że komisja kupująca złożona była z ludzi przeważnie niefachowych, którzy się jednak ośmielili wziąć na barki tak wielką odpowiedzialność, z ust niektórych członków zarządu galerii słyszało się zupełnie humorystyczne dowody autentyczności przywiezionych obrazów, zaczęły się odzywać głosy niepoehlebne o byłym właścicielu galerii. W nieoficjalnej opinii inteligentnej publiczności fakt cały zaczął być niejasny.

Ponieważ jednak wartość materyalna nabytych zbiorów, jako rzecz zmienna i zależna od okoliczności, nie dawała się tak łatwo obliczyć, ponieważ kupowanie dzieł sztuki jest w zasadzie rzeczą dobrą i ponieważ podejrzania, skierowane przeciwko niektórym członkom komisji, trudno było na razie stwierdzić, wypadało się tedy publicznie cieszyć z samego faktu założenia galerii we Lwowie, wytykając jednak niewłaściwy skład komisji niekwalifikowanej. Można się było wtenczas jeszcze spodziewać, że przynajmniej w przyszłości pójdzie sprawa galerii właściwymi torami.

Na tem też było osnute sprawozdanie, zamieszczone w „Słowie Polskim” zaraz po wystawieniu zbiorów na widok publiczny.

Przeciwko uwagom, zawartym w tem sprawozdaniu, wystąpił energicznie członek komisji kupującej p. Stroner w niewielkim artykule drukowanym nie długo potem w „Słowie Polskim”. Artykuł ten był wówczas już zajmujący ze względów logicznych, obecnie stał się, oprócz tego, zagadką psychologiczną.

Albowiem autor tego artykułu zaprzeczał w nim kategorycznie, jakoby się p. Jakowicz zajmował sprzedawaniem obrazów, równocześnie jednak przyznawał, że p. J. sprzedał niedawno inny zbiór jakiemuś miastu w Rosji. Zaprzeczał, jakoby pośród komisji kupującej był pewien antykwarz w roli pośrednika, przyznawał jednak, że antykwarz wyjechał do Sitkowiec z komisją, ale uczynił to jakoby na własny koszt i nie miał żadnego głosu w całej sprawie.

Prócz tego, twierdził, że p. J. troskliwie strzegący swej starożytnej kolekcji przed okiem obcych, sprzedał miastu swe zbiory za bezcen, byle zostały w Ojczyźnie. Nieodpowiedni dobór komisji motywował tem, że we Lwowie nie widzi historyków sztuki, którzyby się na starych obrazach rozumieli. Tłumaczył, że przy takim kupnie potrzeba się radzić malarza a nie historyka sztuki, zupełnie tak, jak gdyby kto uważał, że przy kupnie paleontologicznych okazów lepiej się radzić wypychacza zwierząt, niż profesora paleontologii. W końcu powoływał się na obecność p. Rejhana w komisji kupującej, z czego każdy musiał z koniecznością wnosić, że owa komisja polegała na zdaniu p. R.

Sprawozdawca „Słowa” nie odpowiadał osobno na ten artykuł, zachowując to sobie do właściwej sposobności.

Sposobność nadeszła niedługo, bo oto na interpelację w Radzie miejskiej w sprawie galerii, odpowiadał p. wiceprezydent Rutowski i oświadczył tam publicznie, że niezadowolony z kupna tłumaczyć należy osobistymi urazami ambitnych malarzy, a ocenę zbiorów powierzyć obcym, gdyż u nas znawców niema.

Nie ma chyba dwóch zdań, że to publiczne oświadczenie p. wiceprezydenta było śmiałe, można się jednak sprzeczać o to, czy śmiałość tę należałoby odnieść do szczerzej nieświadomości, czy też może do jakiegoś zamiaru. Jakkolwiek się rzecz ma, zaczęła nam po tych słowach zagrażać kompromitacja przed obcymi. Bo przenieśmy sprawę na inne pole i wyobraźmy sobie, że ci kolejarze, którzy przed paru tygodniami złapali bo-

śniackiego węża w wagonie, nabywają go dla miasta jako dusiciela boć, a nie ufając sądom polskich uczonych, sprowadzają z Niemiec zoologa, żeby potwierdził ich opinie. Pocóż mamy katedry zoologii, pocóż kształcimy specjalistów i wytwarzamy literaturę naukową, jeśli nie na własne publiczne potrzeby. Pocóż dajemy wszystkim przyszłym kierownikom społeczeństwa ogólne wykształcenie w szkole średniej, jeśli nie na to, między innymi, żeby każdy z nich wiedział, jako iż do rozstrzygnięcia o rzeczach nauki i o kwalifikacjach uczonych potrzeba mieć samemu kwalifikacje. Gdyby słowa p. R. wypowiedział człowiek pracujący w zakresie zagadnień estetycznych, lub w historii sztuki, czy w jakiejkolwiek nauce, mającej związek ze sztuką, możnaby i należałoby z nim dyskutować; słowa p. R. można rozpatrywać jedynie tylko jako charakterystyczny rys danej indywidualności i danego środowiska.

I tak też były rozpatrywane w pierwszym fejeletonie „Słowa Polskiego”, poświęconym wystawie obrazów Chełmońskiego, przyciem parę słów było poświęconych owej odpowiedzi p. Stronera.

W parę dni potem ukazała się broszura p. Maryana Olszewskiego p. t. „Quousque tandem... W sprawie miejskiej galerii obrazów we Lwowie, Komentarz do dzisiejszej kultury artystycznej Lwowa”. Broszura ta rzuca charakterystyczne oświetlenie na całą sprawę kupna i zarządu zbiorów, przytacza bowiem rzeczy, bądźto nieznanne szerszemu ogółowi, bądź też nie dość dotychczas akcentowane.

Głos p. Olszewskiego w tej sprawie zasługuje na uwagę, bo p. O., jako funkcjonaryusz Muzeum przemysłowego był przy odbieraniu zbiorów i stykał się osobiście z zarządem galerii, a prócz tych danych rzeczowych, posiada i wewnętrzne dane do poważnego mówienia o całej sprawie. Dał się poznać w krótkim stosunkowo czasie jako sprawozdawca „Słowa Polskiego”, miał szereg publicznych wykładów w zakresie teorii i historii malarstwa, a w końcu, wydał niedawno krótki podręcznik dziejów malarstwa polskiego. Sprawą założenia i urzędzenia galerii we Lwowie interesował się gorąco, jak o tem świadczył jego odczyt w Związku Naukowym przed dwoma laty, drukowany następnie w odcinku „Słowa Polskiego”.

Otóż w broszurze swej, zasługującej na bliższe poznanie, powtarza najpierw p. O. swój wyżej wspomniany odczyt o galerii publicznej we Lwowie, a następnie przechodzi do omówienia sprawy obecnej.

Przedewszystkiem stwierdza, że na publicznym zebraniu w Związku przed dwoma laty nie było żadnego reprezentanta Rady miejskiej, ani magistratu, mimo zaproszeń i ogłoszeń i stąd, jakoteż z tego faktu, że bardzo cennych a tańszych zbiorów p. Matkowskiego, które były do nabycia, miasto nie nabyło, wnosi autor, że reprezentanci miasta nie mieli żadnego programu co do urzędzenia i składu galerii, że się tą sprawą wogóle mało interesowali.

To tłumaczenie istotnie wydaje się prawdopodobnym, chyba, że powołane czynniki potrafią te fakty inaczej wytłumaczyć. Tęby jednak była rzecz niniejsza.

Dalej przytacza autor, że pomysł kupna wielkich zbiorów starej sztuki urodził się dopiero z chwilą, gdy kilku członków przyszłej komisji znalazł przypadkiem katalog sitkowiecki w antykwarni p. Dornhelma, znanej im jako źródło niepewne. Co więcej, autor podaje, że do Sitkowiec jeździł p. Dornhelm jako pośrednik w kupnie i otrzymał za to parę tysięcy złr. jakoteż inne wygody, podczas gdy innemu członkowi komisji pozwolono jechać tylko w charakterze prywatnym i na własny koszt. To jest fakt sprzeczny z wyżej wspomnianym wyjaśnieniem p. Stronera.

Dalej pokazuje się, że komisja wiedziała o trybie interesów p. Jakowicza; czytała frańcuski katalog jego zbiorów; sami jej członkowie opowiadali po przyjeździe, że p. J. już nowe zakupił obrazy za pieniądze otrzymane ze Lwowa; musieli po przyjeździe czytać opublikowany w berlińskim dzienniku list i ofertę p. J., które go niedwuznacznie kompromitują — to są znowu rzeczy sprzeczne z wyjaśnieniem p. S., nie są to bowiem świadectwa obywatelskich heroizmów byłego właściciela galerii.

Dalej, stwierdza p. Olszewski, że obrazy kupiono właśnie wbrew zdaniu i radom p. Rejhana, na którego powagę powoływał się pośrednio p. Stroner w sprawie zakupna. To trzeci fakt niezgodny z oświadczeniem p. S.

Następnie dowiadujemy się, że nikt z rąk komisji zbiorów nie odbierał i nikt nie słyszał i nie oglądał jej szczegółowego sprawozdania. To fakt dziwny i nieprawdopodobny. Nieprawdopodobny tem bardziej, że przy odbieraniu zbiorów stwierdzano przypadkowo braki niewyjaśnione dotąd, a trudne do wytłumaczenia w sposób korzystny dla kogoś z uczestników afery.

To są fakty minione, które wymagają wyjaśnień. Potrzeba wiele dobrej woli, żeby te, tak zestawione, fakty, które znajdujemy w broszurze p. O. wytłumaczyć i uznać za właściwe. Sfery powołane powinny to wytłumaczenie dać ze swojej strony, jeżeli nie chcą, żeby sobie to wytłumaczenie stwarzał każdy w tej formie, w jakiej się samo narzuca.

Sprawa jest tem smutniejsza, że galeria i dziś jeszcze zostaje pod niefachowym kierownictwem, które nabywa do zbiorów miejskich z funduszy publicznych rzeczy mierne, a nie nabywa, lub nawet odrzuca zaofiarowane do nabycia rzeczy rzeczywiście cenne, ważne jako etapy dla rozwoju naszej sztuki. Możliwość znowu

*) W liście tym ofiaruje p. J. swe zbiory na sprzedaż niejakiemu Clausnerowi, antykwarzowi z Berlina, pod warunkiem, że ich nie będzie sprzedawał specjalistom.

dyskutować o tem z członkami zarządu, gdyby to byli ludzie odpowiadający za swoje postępowanie w tym kierunku na podstawie zawodowego wykształcenia, mogący się wykazać pracami z tego zakresu. Dziś można nad prowadzeniem galerii tylko ubolewać i wzywać wszystkich, od których to zależy, żeby wpłynęli na jak najrychlejszą zmianę tych stosunków. A przytem dodać należy, że galeria miejska nie powinna być instytucją do popierania dobrych znajomych, ani też ewentualnym przytułkiem dla osobistości kończących żywot polityczny, bo jest instytucją publiczną i kulturalną.

Do słusznych wniosków dochodzi w swej broszurze p. Olszewski. Radzi, żeby zbiór obrazów obecnie nabyty sprzedać z wyjątkiem kilkunastu obrazów polskich. Możliwość jeszcze dyskutować nad tem, czy z prac obcych zachować niektóre, czy nie — że jednak olbrzymią większość sprzedać należy, na to się nawet sami opiekunowie galerii godzą. Następnie, corocznie przeznaczać kilka tysięcy koron na pomnażanie zbiorów za bytkami sztuki polskiej i jej obecnymi wytworami pierwszorzędnej wartości, przyciem uwzględnić należy, prócz malarstwa, grafikę i rysunek. W końcu stworzyć fachowo przygotowany zarząd, któryby był odpowiedzialny za swe postępowanie przed nauką i przed kompetentną opinią.

I tu się nasuwa kwestya osobistej natury. Ponieważ p. Olszewski starał się dostać do zarządu galerii, a nie został do zarządu przyjęty, łatwo może ktoś jego broszurę tłumaczyć animozją osobistą. Jednakże okoliczność ta nie powinna wchodzić w rachubę przy ocenie jego wywodów. Jeżeli fakty, które przytacza, są rzeczywiste, sprawa wymaga bezwarunkowo wyjaśnień i naprawy jak najrychlejszej, bez względu na to, czy on sam żywi animozję, czy nie.

Jeśli się fakty przytoczone w broszurze stwierdzą, i nie wyjaśnią jakimś nieszczęsnym nieporozumieniem lub fatalnym zbiegiem okoliczności, zarząd galerii będzie pogrzebany w opinii cywilizowanej Polski, tak, jak dziś jest w tej opinii podejrzany. Z podejrzeń tych nie oczyszcza zarządu komunikaty o dyscyplinarnem śledztwie, które wolno każdemu zarządowi wnosić przeciw swym funkcjonaryuszom, nawet bez ogłaszania tego faktu w prasie.

Opinii nie chodzi o to, co ktoś zrobi panu O. tylko o to, co zrobił i jeszcze robi ten ktoś, wedle świadectwa pana O.

Ogłaszanie tego komunikatu było z jednej strony mało przyzwoitem względem p. O. a z drugiej nieodpowiedniem względem opinii publicznej, która się dziś domagać musi nie komunikatów, ale rzeczowych wyjaśnień.

Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI.

Bezrobocie w Łodzi.

Telegramy doniosły o bezrobociu w Łodzi, które usiłowały wywołać partie skrajne w dniu 31 z. m. na znak protestu przeciw ogromnie częstym w ostatnich czasach aresztom i rewizjom. Bezrobocie nie ogarnęło jednak większej ilości fabryk, robotnicy przestali widocznie wierzyć w skuteczność i celowość tego rodzaju protestów. Tu i owdzie nawet w większych fabrykach zaprzestano zrazu pod groźą brauningów i kijów pracy, stanęły nawet na krótki czas tramwaje, lecz po południu prawie wszędzie pracę podjęto napowrót. Niepopularność idei bezrobocia była tak jasną, iż w końcu i socjalna demokracja, do której należy inicjatywa tej demonstracji, zrobiła dobrą minę do złej gry i wydała odezwę, nawołującą do podjęcia pracy.

Pomimo to Łódź przeżywała przez ten dzień chwile powszechnej paniki. Na ulicach zatrzymywano i obrzucano kamieniami wozy tramwajowe, bito szyby w oknach, wobec czego ulice szybko pustoszały. W godzinach wieczornych zaś powstała w całym mieście tak gęsta strzelanina, iż miano wrażenie toczonej się gdzieś formalnej bitwy. O strzelaninie tej krąży najrozmaitsze wersje, zaś mieszkańcy dzielnicy, w której najwięcej padło strażaków, po dziś dzień nie mogą zdać sobie sprawy, co za powód był tych strzałów. Według źródeł urzędowych i innych cała sprawa mniej więcej przedstawia się w ten sposób:

O godz. 9 wieczorem ulicą Pańską przejeżdżało bryczką kilku młodych ludzi; do nich to na rogu Andrzeja i Pańskiej nieznanzi ludzie dali szereg strzałów. W tej chwili ulicą Andrzeja przejeżdżał konny patrol wojskowy; żołnierze, usłyszawszy strzały, dali salwę w kierunku ul. Pańskiej. Salwa ta wywołała ogólną strzelaninę, gdyż zaalarmowała kozaków w koszarach przy ulicy Pańskiej, warty wojskowe przed cyrkulami, oraz wszystkie krążące po mieście patrole wojskowe. Prawie jednocześnie, bo zaledwie w kilka minut, strzelono do wachmistrza, stojącego przed szpitalem wojskowym na ul. Łąkowej. On również odpowiedział strzałami, nie raniąc jednak nikogo. Po chwili z różnych stron nadbiegły liczne oddziały wojska piesze i konne i otoczyły ulicę Pańską, Andrzeja, Lipowę, Zakątną, Benedykta i Wólczańską.

Wtedy rozpoczęła się bezładna strzelanina w różnych kierunkach; dano około 500 strzałów. Ślady kul są widoczne na całym szeregu domów. W jednym z domów na pierwszym piętrze kule potrząsały klatkę, w której znajdował się kanarek i zabiły go, do mieszkania p. Krasuckiego, urzędnika sądu okręgowego wpadło pięć kul. Dwie z nich przeleciały nad głową pracującemu przy biurku p. Krasuckiemu. Pęd kul zgasił lampę, stojącą na biurku. Na ulicy Pańskiej, gdzie robiono rewizję i aresztowano 7 osób, kule przebiły w kilku miejscach sufit w mieszkaniu rządcy domu B.

Należało się spodziewać, że taka bezładna strzelanina pociągnie za sobą, jeśli już nie setki to przynajmniej dziesiątki ofiar, na szczęście okazało się tylko kilkunastu rannych. Ofiarą strzelaniny padł również kof dorozkarza. Dorozkarz i dwaj pasażerowie szczęśliwie ocaleli.

Wojsko ogarnął taki niepokój, iż nawet na przeciwnym krańcu miasta na ul. Wodzewskiej i Targowej posterunki wojskowe dawały salwy w górę.

Ruch ulicznych ustał zupełnie, sklepy pozamykano, a światła w oknach pogaszono. Panika przeniosła się również do innych dzielnic miasta, tak że o godzinie 10 na ulicach nie było już prawie nikogo.

MALY FEJLETON.

Żniwa.

Od zagonu do zagonu
Idą ciche żeńce plonu
Niosą dziewczki krasawice
Sierpy jak księżycy.

„Niestrudzona czyja dłoń
Większy łan położy?
Ostry sierpie świeć a dzwoń
Pracownikowi boży!”

Uskrzydłony wicher goni
Po szumiącej toni —
Od zagonu do zagonu
Niwa w pas się kłoni.

Od zagonu do zagonu
Zboże jako ściana.
Złota niwa się kołysze
Wiatrem rozechwiana.

„Złote kłosa, zbożne kłosa
Kto was będzie zbierać?
Z czyich rąk wam dano rość
Z czyich rąk umierać?”

Rozszumiały się nad ziemią
Ciche opowieści —
Od zagonu do zagonu
Kłosów łan szeleści:

„Ani wiemy kto nas siał,
Kto nas będzie ścinać.
Nam się jeno w słońcu chwiać,
Z wiatrem się uginać.

Nam się jeno plenić w cud —
Niech się dola przedzie.
Ani wiemy kto nas zwiódł,
Kto nas dzielić będzie.

BARBARA ZANÓWNA.

Henryk Gréville. Portret.

Maurycy błakał się zwolna, bez celu, wśród leśnej gęstwiny. Deszcz właśnie ustał, ale krople wody spadały jeszcze z lekkim szmerem, z listka na listek, a w dali, przy końcu zacienionej drogi, widać było rzędniący las, którego żywa zieloność skąpana w deszczu, przybrała jakieś łagodne i czarujące blaski. Pnie drzew i gałęzie stały się całkiem czarne, a liściaste konary kasztanów, splecione nad głową młodego malarza, miały podobieństwo do wysokiego kościelnego sklepienia w chwili, gdy ciemność ogarnia wszystkie zakątki świątyni. Lubił on tę porę, kiedy po deszczu, dzień się ma ku schyłkowi, kiedy słońce, nie mogąc się przedrzeć przez chmury, powleka tylko wszystko w około jakimś szarym tonem, który zaciera kontury, zaokrągla ostre kany zarysów i nadaje przedmiotom cudowną miękkość i przejrzystość.

Szedł nie spiesząc się i odkrywając co chwila, w znanym sobie lesie, jakąś piękność, której dotąd nie zauważył; czuł się przejętym do głębi niemy podziwem przyrody, który jest udziałem każdego geniuszu. Doszedłszy do polanki, obejrzał się wokoło. Zielona trawa błyszcząca rosą, a delikatne listeczki krzewów, lśniące pod wodą, która je splukała, tworzyły niby siatkę subtelną jak koronka, odbijającą od czarnego tła lasu. Zatrzymał się, aby lepiej widzieć i lepiej nasycić się wrażeniem tego wilgotnego lasu, którego widok wydał mu się więcej poruszającym i pełniejszym życia, teraz, gdy pogrążył się w głębokie cienie, niż kiedykolwiek wśród dnia, obłany słoneczną jasnością.

Wtem, jakaś wdzięczna i smukła postać zarysowała się na tle drobnych liści brzozy; zbliżała się lekkim krokiem, nie spostrzegając Maurycygo, który patrząc na nią, stał nieruchomy, jak jeden z pni drzewnych. Gdy już była o dwa kroki od niego, dziewczeczka zobaczyła go, zadrżała i z związki chrustu, którą niosła na głowie, spadło na ziemię kilka gałązek.

— Przestraszył mnie pan, — rzekła z uśmiechem; a wielkie jej czarne oczy zabłysły wesoło, z pod jasnych, zburzonych włosów.

Nie odpowiadając, przypatrywał się pięknemu zjawisku. Harmonia doskonała i nie dająca się słowami wyrazić, panowała między tą postacią o wytwornych kształtach i śmiejącej twarzy, tej zieleni krzewin, a kolorowym całego krajobrazu.

— Zostań tak chwilę bliżej, — rzekł młody człowiek, — zrobię twój portret.

Chciała odgarnąć spadające na twarz włosy, ale ją wstrzymał ruchem ręki.

— Zostań jak jesteś.

Usiadł na kamieniu i naszkicował pobieżnie ogólny kontur i rysy zaimprovizowanej modelki.

Młoda wieśniaczka była szczupła i wiotka, jak wogóle są takie dziewczątka, przed zupełnym swem rozwinięciem, często spóźnionem. Z oczu jej patrzyła już kobieta; uśmiech był jeszcze dziecięcy.

— W jakim jesteś wieku? — zapytał malarz, zajęty szkicowaniem.

— Skończę wkrótce lat szesnaście.

— Już! Przed trzema laty, gdy cię widział, byłaś jeszcze malutką.

— Byłam malutką, — odrzekła z szczerym a dumnym uśmiechem, — ale prędko wyrosłam, a na św. Jana już będę miała kochanków.

— Dlaczego na św. Jana? — zapytał młody człowiek, odrywając oczy od roboty.

— Bo muszę wybrać z nich jednego, aby tańczyć z nim koło ognia.

Już to czyste czoło, niewinne oczęta i dziecięce usteczka miały być sprofanowane jakąś niedźwiedzią pieczęcią gburą! Maurycy uczył nieokreśloną zazdrość, która kłóła go w serce.

— A czy przyjęłabyś mnie za kochanka? — zapytał, wracając znów do roboty.

— O! pan nim być nie może; ja jestem chłopką, a uczciwe dziewczęta nigdy umizgów panów nie przyjmują.

Był to widać kodeks wieśniaczej uczciwości; młodzieniec nic na to nie odrzekł.

— Już nic nie widzę; zechcesz tu przyjść jutro, trochę wcześniej?

— Do portretu?

— Tak.

— Przyjdę. Dobranoc, panie.

Włożyła znów wiązkę gałęzi na głowę i odeszła w głąb ciemną, pod sklepienie z czarnych kasztanów.

Maurycy wrócił do domu, marząc o dziewczęce z jasnymi włosami. Noc i dzień następny wydały mu się zbyt długie i znalazł się na polance o wiele wcześniej niż oznaczył.

Czas jakiś sam pracował, a gdy nadeszła dziewczyna, — spóźniwszy się nieco, zapewne już przez zalotność, — była zdziwioną.

— To ja jestem! — rzekła. — I pan mi to daruje?

— Nie, dla ciebie zrobię taki sam, ale mały portret.

— A z tym co pan zrobisz?

— Pojedzie do Paryża, wsadzą go w wielkie ramy, zawieszają w pięknym salonie, gdzie ludzie schodzić się będą i jemu się także przypatrywać.

— A, już wiem, — na wystawę.

— Słyszałaś o tem?

— Bywają w naszej wsi panowie malarze, którzy jak mówią, malują na wystawę, ale żaden mojego portretu nie robił.

Słoneczne światło gasło zwolna; Maurycy, tak jak w dniu poprzednim, zauważył cudne, miękkie tony w przestworzu i dzieło jego o wiele dziś postąpiło.

Dziewczyna dużo razy jeszcze pozowała mu w pracowni. Staral się, aby z obrazu zrobić arcydzieło. Jakkolwiek już imię jego w świecie sztuki były powszechnie unanem i sławy sobie zdobywać nie potrzebował, pewnym był jednak, że płótno to będzie niejako pieczęcią dla tej sławy.

Gdy portret już całkiem odpowiadał jego życzeniom, była zima a Maurycy musiał wyznać przed sobą, że swą młodą modelką o tyle głęboko pokochał, iż myśl o odjeździe sprawiała mu cierpienie. Nie miała ona wprawdzie nic w sobie, coby zapewniało w życiu szczęście; — ani głębokości uczucia, ani zdolności do poświęcenia, które o wszystkim zapomnieć każe, ani namiętności, która wszystko usprawiedliwia; był to ładny kwiat polny, trochę próżny i zalotny, bez wielkich wad, ani cnót wielkich. Miłował te głębokie oczy, śmiejące usta, te jasne, zawsze zwierzzone włosy, tę chusteczkę na piersiach na krzyż zawiązaną. Kochał ją i z trudem odjechał. Zawsze odjeżdżał się z bólem, gdy nic nie można się spodziewać za powrotem. To tak ciężko pozostawić za sobą kawał życia, z którego nic nie ma pozostać!

Wiózł jednak z sobą swój obraz i przed nim spędzał najmiłsze chwile w zimie, udoskonalając dzieło, które przecie już było doskonałem.

Portret był uwielbiany powszechnie; krytyka, jednogłośna w swym zapale, obwieściła, że takie twarze istnieć mogą tylko w mózgu poety, lub wyobraźni artysty. Maurycy słuchał tego z uśmiechem i zachował dla siebie tajemnicę o miłej twarzyczce, która mu dała natchnienie.

Ofiarowano mu niezmiernie sumy za obraz; tak drogo nigdy wpród nie pragnął nikt nabyć żadnego z dzieł jego. Odmówił jednak sprzedaży, równie jak skopiowania portretu. Ponieważ z modelu swego mógł posiadać tylko wizerunek, chciał aby ten jedynie do niego należał.

Jesień już była w rozwoju, gdy znów do wioski znanej przybył. Od czasu, gdy obraz swój malował, już ognie świętojańskie po dwa kroć widziały tańce wesołych uczestników, a gdy pomyślał o młodem dziewczęciu, to ze smutnym uśmiechem zadał sobie pytanie, jaki był też ów drab wioskowy, którego wybór jej uszczęśliwił.

Pierwsza jego wycieczka po przyjeździe, była w las kasztanowy. W początkach października, mrók prędko nadchodził po zejściu słońca, ale ocieniona nie-

gdyś droga, dziś nie była bardzo czarna; jakiś mdły, jeden z ostatnich promieni słońca, na wskroś ją przenikał i zdawał się czeptać zwiędłych liści, drążących jeszcze na gałązkach, lub szleszczących pod jego stopami.

Woń uschłych liści przywiodła mu na myśl cały rój smutków, wspomnień i goryczy, które wzbudając w nim jakąś tęsknotę niewysłowioną, wznęciły też i niechęć zupełną do wszystkiego, za czem dotąd gonił i pragnął.

Przybywszy do polanki, usiadł na tem samym miejscu, gdzie półtora roku temu naszkicował obraz, który teraz dopełnił miary jego artystycznej sławy. Lecz zimny kamień zdawał się sztywnie złościwie z prób, które przeszedł, sam więc rozumować począł:

— Chłopka, — zalotnica, wielka rzecz! Byłaby mię kochała, gdybym chciał tego. Iść to podobnych jej, które pokochały malarzy i pojechały za nimi do Paryża, znikając potem w szumowinach wielkiego miasta, i nie wiążąc w łańcuszki tego, co je wtajemniczył w sztukę, życie intelektualne... Głupiec ten, co urojeniom poświęca istotne dobra tego świata: miłość pięknej dziewczyny, chwałę, którą przynosi talent i fortunę, którą powodzeniu zawdzięcza!

Podczas, gdy tak zapierał się ideałom swej młodości, ujrzał, jak dobrze znaną mu ścieżką zbliża się ku niemu dziewczyna drobna i smukła niegdyś, teraz dojrzała i rozwinięta w kobietę. Nie była sama; przy niej szedł jakiś krępy, dorodny i silnie zbudowany chłopiec, trzymając ją za mały palec. Schylając się ku niej, od czasu do czasu, ścierał ustami lezki spływające z lic dziewczyny.

Spostrzegłszy Maurycygo, zatrzymali się zdziwieni i zmieszani.

— Na toż uszanowałem kwiat ten! — pomyślał, litując się nad swą głupotą.

Dziewczyna przemówiła doń pierwsza głosem przerywanym łkaniem:

— Nie pozwalają nam, panie, pobrać się. Ja jestem ubogą, a on ma się dobrze, lecz matka jego nie chce mię przyjąć za synową; mówi, że wydziedziczyłaby go.

— A wy byście oboje nie chcieli, aby był wydziedziczony? — spytał żartobliwie malarz.

— Tam do kata! przecie żyć trzeba! — rzekł chłopiec.

— Masz słusność! Żal mi was, moje dzieci.

Młoda para odeszła; Maurycy sam zostawszy, objął głowę rękami i zatonął w myślach.

Marzenie uleciało, — nic ze smukłej dziewczynki nie pozostało w tej tegiej wieśniaczce, ładnej wprawdzie jeszcze, lecz zmieniającej się już w pospolitą istotę.

— Tak ze wszystkimi naszymi ideałami się dzieje! — rzekł wstając. Wszystkie się rozwiewają jak mary. Najpewniejszym z pomiędzy nich jest jeszcze ten, aby czynić dobrze ile to możliwe.

Tegoż jeszcze wieczora napisał do Paryża a w kilka dni później zjawił się w domu dziewczyny.

— Sprzedałem twój portret, — rzekł do niej, wobec matki osłupiałej ze zdumienia, a kładąc przed nią garść srebrnej i złotej monety, dodał: — Zapłacono mi za niego bardzo dużo; tyle, że wystarczy ci na posag. Przynoszę ci go, abyś mogła swego kochanka poślubić...

Tłum. H.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

CARL KRONSTEINER.
Wiedeń, III, Hauptstrasse 120.
Farby fasadowe zw. „Wetterfest“
wytrzymałe na niepo pogodę
rozpuszczalne w wodzie. Do malowania budynków w 49 odcieniach od 24 hal. za kilogr. wazy.
Farby dające się myć, rozpuszczalne w wodzie emalio-wo-fasadowe i lapidoncowe.
Prospekty i wzory kolorów darmo i oplatnie. 3558
Główny skład: Alojzy Hübner, Lwów.

Klimatyczny Zakład leczniczy **GLEICHENBERG** Wyszczepienie letni SEZON od maja do października.
3850 — STARYA —
dogodne klimatyczne stosunki charakteru półalpejskiego.
Kuracja przy chorobach organów oddechowych (katarze, astmie, emphysem) i chorobach muszkuł sercowych, nerwowych, jakoteż i dla rekonwalescentów.
Środki lecznicze: Inhalacyjna i piele w kwasie węglowym, wodolecznicy zakład, gimnastyka lecznicza, kąpiele stonczne itd.
Zaroje lecznicze: Konstancyja, Emmy Jana i Klausana.
Bogato ilustrowany obszerny prospekt wysyła, jakoteż przyjmuje zamówienia na mieszkania i wozy DYREKCJA ZAKŁADU.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer
ordynuje ul. Sykstuska 16. 8531
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.
Rząd. upow. inżynier budowy i geometra **Leon Krobicki** emeryt. c. k. nadinżynier Namiestnictwa, otworzył biuro techniczne dla spraw i projektów drogowych, wodnych i geometrycznych. — Lwów, Czarnieckiego 24. Tel. 1034. 7861

Pragnę nabyć domek
we Lwowie na własne mieszkanie na spłaty roczne po K. 2.500 lub więcej. — Oferty przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ pod „Chałupa“ 8482

C. k. uprzyw.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący
od 500 koron począwszy,
za opłatą 4% odsetków.

Na wkładki takie będą na żądanie wydawane

książeczki.

8526

Kwoty do 2000 koron wypłaca Bank
bez wypowiedzenia.Sekundaryusz Szpitala
powszechnego **Dr. W. Bader**
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12-1 i 3-5 ul. Jagiellońska 12, II p. 8530**Kronendorfska**
Szczała
uznana za
najlepszą i naturalną.
Sklad: Lwów
Sykieska 31
3517**Dr. Józef Mayer**ordynuje jak w latach poprzednich w **Krynicy**. (Łazienki
borowinowe). 8377**Prymaryusz dr. Krzyszowski**ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2-4.
Akademicka 7 (nad kaw. Schneidera) wchód Krzywa 12.
8472**FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka** 1831

Wyborny i naturalny środek przeczyszczający i t. d. Działa zawsze skutecznie i łagodnie. 7531

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni se-
kundaryusz szpitala
powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI

Cukierki Kuglera w BUDAPESZCIE sa do na-
bycia u wyłącznego zastępcy
LEONA PRÓPSTAw Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewi-
cza 2, obok hotelu Georgea. 7773

Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje jak dawniej przez
sezon letni 7850
w **Bad-Hall**
(w górnej Austrii) Villa Söllradl.**„The Gresham“**
Towarzystwo ubezpieczeń na życie
w Londyniezostaje pod kontrolą austr. i angielsk. rządu.
Fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych
w Austrii przez c. k. Rząd uznane wynosi

kor. 31,620,913

Nowe taryfy w rozmaitych kombinacjach i prospekty wy-
sła darmo i opłatnie 6044Jeneralna Agencja dla wschodniej Galicyi, Lwów,
Kopernika 21.Osoby mające rozległe stosunki towarzyskie mogą jako
akwizytorowie być natychmiast przyjęci za stałą płacą i prow.**Karlsbadzka Loterya**

Dwa ciągnięcia — 6161 wygran.

Pierwsze ciągnięcie już 6 sierpnia br.

Główna wygrana Cena losu

100.000 1 korona

koron w gotówce.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwie ciągnięcia.

Losy po 1 koronie

polecają: Kantory wymiany trafiki i t. d.

Zlecenia pocztowe (6 losów 5-50 kor., 11 losów 10 kor.
opłatnie) skuteczna**Kantor wymiany****Braci Eibenschütz**

w Krakowie, Rynek gł. 5. 8548

Aparaty (t. zw. Staubsaugaparate)ssące i wchłaniające wszelkie nieczystości i pył z mebli
dywanów, ścian, bilardów itp. najmniejszego ulepszonego
systemu w cenie kor. 290.— ręczne i po kor. 490.—
elektryczne poleca firma 8553**Filip Haas & Synowie**

Lwów, pl. Halicki 1. 12 a.

Wiadomości bieżące.→ **Dyrekcja Domu Kościuszki**, bursy polskiej
we Lwowie, podaje do wiadomości, że na rok szkolny
1907/8 wszystkie miejsca są już zajęte.→ **Wybory komisji do podatku zarobkowego**. Kra-
jowa dyrekcja skarbu rozpisuje uzupełniające wybory
do komisji podatku zarobkowego dla towarzystw po-
datkowych I i II klasy w okręgu rozkładowym „Izby
handlowe lwowska i brodzka“ i wyznacza termin do
przeprowadzenia tych wyborów na dzień 17 września
b. r. Wybory te odbędą się w Izbie handlowej i prze-
mysłowej we Lwowie. Co do zaliczenia do odnośnych
klas podatku zarobkowego i uprawnienia do głosowania,
otrzymają kontrybucji od administracji podatków we
Lwowie osobne uwiadomienia, względnie legitymacje
z dokładnym oznaczeniem lokalu wyborczego, godziny
rozpoczęcia i ukończenia wyborów, oraz liczby wybie-
ranych członków i zastępców członków komisji. Równo-
cześnie doręczone zostaną uprawnionym do głosowania
osobne urzędowe karty wyborcze.→ **Kraj. szkoła stolarska w Kalwaryi**. Wpisy uc-
niów rozpoczną się dnia 1 września b. r. i trwać będą
przez tydzień. Ponieważ tylko ograniczona liczba uc-
niów przyjęta być może — należy wcześniej zgłoszenia
nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.
Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) Ukoń-
czony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy
w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem. 2) Ukończone 4 klasy szkoły ludowej. 3) Rewers ojca
lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki
Zakładu nie opuści.Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bez-
płatnie na podstawie planu, zatwierdzonego przez Wy-
dział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie
ucznia w zawodzie stolarskim. Zakład przyjmuje uczniów
dla specjalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to
kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się
obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą
uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi
stolarskich przez 2 lata.Uczniowie znajdują bezpłatne pomieszcze-
nie w bursie utrzymywanej przy pomocy tut. Tow.
Pomocy przemysłowej z funduszy udzielonych przez
kraj, powiatową Izbę handlową i przemysłową, oraz
z funduszy własnych Zakładu. — Wszyscy uczniowie
muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni do-
statecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie. Każ-
dy ze starających się o miejsce w bursie, winien przed-
łożyć świadectwo ubóstwa wraz z podaniem stylizowa-
nym do Zarządu szkoły.→ **Wiadomości osobiste**. Marszałek krajowy Stani-
sław hr. B a d e n i wyjechał wczoraj na kilka tygodni
do Radziechowa.Zastępca marszałka krajowego dr. Tadeusz Pi-
l a t powrócił wczoraj z Truskawca do Lwowa.→ **Stosunki awansowe urzędników skarbowych**.
Z powodu artykułu p. t. „Słów kilka w sprawie kon-
ceptowych urzędników skarbowych“, zamieszczonego
w porannem „Słowie Polskim“, informuje nas pos. dr.
Głabiński, że minister skarbu zamierza w jesieni b. r.
powiększyć znacznie liczbę urzędników skarbowych VII
rangi w Galicyi, celem wyrównania stosunków awanso-
wych w Galicyi z innymi krajami.→ **Wystąpienie posłów moskalofilijskich z klubu
ruskiego**. Organy partii moskalofilijskiej i „ukraińskiej“,
„Galiczanin“ i „Diło“ przynoszą we wczorajszym nume-
rze następujące oświadczenia posłów Korola i Kury-
łowicza:„Spełniając wolę moich wyborców, oświadczam,
że z dniem dzisiejszym występuję z ruskiego klubu
posłów do Rady państwa. Dr. Michał Korol, poseł do Ra-
dy państwa“.„Po porozumieniu się dnia 30 lipca b. r. z mę-
żami zaufania r u s k o-narodowej partii, która za po-
średnictwem lwowskiej „Russkiej Rady“ ogłosiła mnie
kandydatem na posła na 51 okręg wyborczy, oświad-
czam, że występuję z parlamentarnego ruskiego (mało-
ruskiego) klubu. Włodzimierz Kuryłowicz“.P. Korol rozmyślił się bardzo prędko, na zgroma-
dzeniu bowiem w Żółtkwi — o czym wczoraj donieśli-
śmy — oświadczył, że porozumie się jeszcze z wybor-
cami w innych częściach swego okręgu i dopiero wów-
czas poweźmie decyzję.Z posłów więc, którzy kandydowali na program
staroruski, pozostał obecnie w klubie ruskim jeszcze
tylko pos. ks. Dawydiak. „Galiczanin“ jednak twierdzi,
że „jego wystąpienie z ukraińskiego klubu nie ulega żad-
nej wątpliwości, skoro tylko wyborcy jego, zwołani na
wiec na dzień 5 b. m., oświadczą swoją wolę w tym
względzie“.→ **Rusini między sobą**. Wczorajszy „Ruslan“ za-
mieszcza bardzo obszerną notatkę w sprawie drugiej
cerkwi miejskiej we Lwowie. Chodzi o to, że rada mo-
skalofilijskiego „Domu narodowego“, który zajmował się
budową, względnie rekonstrukcją tej cerkwi, zamierza
obecnie zaintabulować się jako właściciel cerkwi i be-
dzie wykonywać prawo prezenty. Otóż „Ruslan“ nawo-
lując lwowskich grecko-kat. Rusinów do protestu, pod-
nosi, że byłoby to dla nich krzywdą. Grunt i większą
część murów dał cesarz katolikom. Rusinom grec. ob-
rządku rząd dał dotację z funduszu religijnego dla pa-
rocha i jednego wikarego, a w intencji ofiarodawców
było ofiarować to Rusinom gr. kat. obrządku. Tym-
czasem członkowie „Narodnego Domu“ są nietylko
gr. katolicy, ale i prawosławni, którzy działają mogą
na szkodę grecko-katolickiego kościoła, a po dru-gie członkowie „Narodnego Domu“ ogłosili się Rosya-
nami“.„W jakich więc sposób — woła „Ruslan“ — to-
warzystwo „Rosyan“, rosyjskie towarzystwo, może się
stać właścicielem cerkwi, ofiarowanej gr.-kat. Rusinom
(Ruthenen) miasta Lwowa? To, że „Narodny Dom“
zajmował się budową cerkwi, nie uprawnia go do tego,
aby uważał ją za swoją własność, tembardziej, że stało
się to „iure caduco“, a głównie budowała się ona ze
składek, jeżeli zaś i przyczynił się jakąś ofiarą do bu-
dow, to byłby to tylko zwrot nieprawie zagrabionej
narodowej własności, „Narodny Dom“ bowiem zbudowa-
no ze składek wszystkich Rusinów galicyjskich, a on
dla kulturowego rozwoju naszego narodu nic nie robi,
swoim zasobnym funduszem karmi i bogaci zdrajców
i wykorzystuje go dla partyjnych, nie ze wszystkim
czystych, celów.→ **Hala rybna na placu Krakowskim**. Z inicjatywy
wiceprezydenta miasta p. Rutowskiego Rada miejska
uznała w lecie ubiegłego roku zasadniczo potrzebę wy-
budowania hali dla sprzedaży ryb na placu Krakowskim
przyczem postanowiono, że mają być w niej urządzone
obok stanowisk dla sprzedaży ryb z wód słodkich także
komory dla sprzedaży ryb z wody morskiej.Na podstawie dotyczącej uchwały urząd budowni-
czy opracował szczegółowe plany i kosztorysy w dwu
alternatywach. Magistrat wybrał na ostatnim posiedze-
niu alternatywę tańszą i proponuje budowę hali poru-
czyć spółce Sosnowski i Zacharjewicz za ryczałtową
cenę 59.978 k.Urządzenie wewnętrzne i instalacja wodociągowa
będą wykonane we własnym zarządzie gminy kosztem
4.868 k., razem tedy koszt budowy wynosić będzie
64.846 k.Budowa będzie konstrukcyi żelazno betonowej sy-
stemu Hennebiqua i zajmie powierzchnię 350 kwadr.
metrów.Każde stanowisko będzie posiadało własną piwnicę
dla przechowania ryb i lodu. Wniosek magistratu pro-
jektuje wykonanie tej hali w ciągu przyszłego roku.→ **Ryb sprzedawać nie wolno**. Z powodu iż po
chłodnym lipcu nadchodzą silniejsze upały, spożywanie
ryb bitych przedstawia znaczne niebezpieczeństwo dla
ludności, albowiem ryby takie ulegają bardzo szybkiemu
rozkładowi. Ponieważ handlarze tego towaru nie posia-
dają zazwyczaj lodowni, a często także ryby bite rozno-
szone bywają na sprzedaż po domach — a więc nale-
żyty dozór nad tym artykułem żywności jest niewyko-
nalny, przeto magistrat na onegdajszym posiedzeniu
uchwalił zabronić dowozu i sprzedaży ryb
bitych na targach i w handlach w mieście.

Zakaz obowiązuje na czas miesiąca sierpnia br.

→ **Zastój w nowych budowlach**. W ruchu budowl-
nym nastąpiła pewna stagnacja. Dowodem tego fakt,
że na ostatnim posiedzeniu magistratowi nie przedło-
żono ani jednego podania o konsens na budowę nowe-
go domu; przedmiotem konsensów były same drobne
rekonstrukcje i demolacje.→ **Drugi desyngfektor**. Magistrat uchwalił zakupić
drugi aparat parowy desyngfekcyjny, systemu Henneber-
ga, który był wystawiony na wystawie higienicznej za
cenę 1800 kor. Nowy desyngfektor będzie ustawiony
w przytulisku Brata Alberta, gdzie ze względu na kon-
centrację ubóstwa, nędzy i niechlujstwa jest taki przy-
rząd niezbędnie potrzebny.→ **Ofiarności czytelników** polecamy wdowę po ofi-
cjalistce prywatnym, która wraz z dzieckiem została
nagle bez dachu i środków do życia. Łaskawe datki
dla „Z. K.“ do Administracji „Słowa Polskiego“.□ **Przemysł**. (Kor. wł.). K u c z c i b o h a t e r ó w
w o l n o ś c i. Staraniem narodowej młodzieży robotniczej
i akademickiej odbyło się we środę 31 z. m. uroczyste
nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów za
dusze ś. p. Kapuścińskiego i Wiśniowskiego.Wieczorem tegoż dnia zebrała się pod krzyżem
pamiątkowym na Zamku grupa młodzieży i publiczności.
Po przemowach i odśpiewaniu pieśni narodowych, mło-
dzież ruszyła w pochodzie ku miastu pod pomnik Mic-
kiewicza; pod pomnikiem pochód rozwiązał się. Spokoju
nie zakłócono. Z powodu deszczu publiczności było bar-
dzo mało.Uratowani od śmierci. Dn. 1 b. m. około
godz. 4 popołudniu, w kanale na rynku pracowało 3
robotników. Nagle zerwała się burza i lunął deszcz na-
walny, skutkiem czego nastąpił tak nagły przyptyk wody
do kanału, że robotnicy zaskoczeni niespodzianie zale-
wającymi ich strugami wody, nie mogli się wydostać
z kanału, tembardziej, że krata była zamknięta.Na krzyk nieszczęśliwych nadbiegł nadpompier
straży pożarnej Strug, który natychmiast otworzył kratę
i z topieli wydobyl mokrych i wystraszonych trzech
owych robotników: Michała Lentoszka, Barana i Puka.
Dzielnemu strażakowi należy się uznanie a ze strony
magistratu nagroda za ocalenie trzech ludzi.Z Rady miejskiej. Przy słabym udziale, bo
zaledwie 20 ojców miasta, odbyło się dzisiejsze (1 bm.),
posiedzenie Rady miejskiej. W zastępstwie burmistrza,
dr. Dolińskiego, przewodniczył wiceburmistrz, dr. Smutny.
Oprócz wielu spraw bieżących, uchwalono w myśl ode-
zwę ordynarytu biskupiego obrz. łac., przyczynić się
kwotą 5000 kor. do sprawienia zegara na budującej się
wieży katedralnej z tem zastrzeżeniem, że dwie tarcze
zegara kapituła własnym kosztem będzie w nocy oświe-
tlała światłem elektrycznym. Zegar będzie kosztował
7500 k., a więc resztującą kwotę uzupełni kapituła.
Drugim punktem porządku dziennego było przeniesienie
strażnicy pożarnej na wieżę katedralną, o czym przed
kilkoma dniami pisaliśmy.

Koszty urządzenia nowej strażnicy wynosić będą 2680 kor. Nadto uchwalono 13 robotnikom miejskim zajętemy przy straży pożarnej, podwyższenie dziennej płacy z 1-60 na 1-80 h. Dłuższą dyskusję wywołała prośba Tow. Szkoły lud. im. Henryka Sienkiewicza, o odstąpienie bezpłatnie lokalu w budynku dawnego szpitala powsz. Ponieważ 10 radnych oświadczyło się za odroczeniem a 10 za odmówieniem, przeto sprawa na razie upadła i wejdzie na porządek dzienny na przyszłym posiedzeniu.

Z powodu więc kanikuly, wakacji i sezonu ogórkowego, nawet gorliwi ojcowie miasta absentują się, albo na złość głoszą contra magistrackim wnioskom.

Odgryzła nos swej pani. Służąca u tut. wdowy po inż. S., wróciwszy z miasta około 11 przedpołudniem 1 b. m., na zwróconą uwagę swej pani w taką wpadła złość, że rzuciła się na swą chlebodawczynię drapiąc i bijąc ją dotkliwie. W wielkiej zaciętości oprócz rąk pomagała sobie zębami i chwyciła za nos swej pani z taką siłą, że nos literalnie odgryzła. Nieszczęśliwa pani krwią zalana, bezprzytomna, padła na ziemię — służąca zbiegła. Przywołany lekarz udzielił pani S. pierwszej pomocy, ale nosa zdrutować już nie mógł.

□ **Buczacz.** (Kor. w.) Sprawozdanie tutejszej dyrekcji gimnazjum za ubiegły rok szkolny zawiera oprócz rozprawki p. Władysława Budzianowskiego: „O najnowszych poglądach terpenów i kamfor“ — część urzędową, z której kilka dat podajemy:

Grono nauczycielskie składało się z dyrektora i 22 nauczycieli, przedmiotów nadobowiązkowych udzielało 9 nauczycieli. Zakład liczył ogółem 655 uczniów, w ciągu roku ubyło 61 uczniów, klasyfikowano więc z końcem roku 594 uczniów. Według języka ojczystego było uczniów mówiących po polsku 423, po rusku 170, zaś według wyznania było uczniów rzym. kat. 251, greckokatol. 170, mojżeszowego 173. Klasyfikacja dała w wyniku stopień I z odznaczeniem 37 uczniom, stopień II 434, stopień III 45, stopień IV 16; do egzaminu poprawczego przeznaczono 58 uczniów. Nie otrzymało zatem promocji 10-3 prc. ogółu uczniów, nie wliczając poprawek. Egzamin dojrzałości składało uczniów publicznych 25, prywatnych 10, eksternistów 8. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 1, za dojrzałych 24, do egzaminu poprawczego przeznaczono 8, repropowano jednego eksternistę. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Zuk Wiktor (z odzn.), Bachtalowski Stefan, Biliński Ferdynand, Biliński Włodzimierz, Bojakowski Mieczysław (eksternista), Buchwald Józef, Burzyński Mieczysław, Dratler Nachemiasz, Doszła Władysław, Fuchs Samuel, Herman Dawid, Hrankowski Julian, Kirców Jarostaw, Kuchtyń Teodor, Liebman Hersz, Minticz Jan, Noskowsky Zenon, Niedźwiecki Włodzimierz, Podlaski Jarostaw, Popiel Simon, Sakiewicz Alfred, Szejnert Władysław (ekstern.), Swistel Julian, Witwicki Władysław, Wechsler Dawid.

⊙ **Pałac pokoju.** Prezes pokojowej konferencji, Nelidow, założył w Hadze węgielny kamień przyszłego „pałacu pokoju“, mającego powstać z daru słynnego bogacza szkockiego, Andrzeja Carnegie. Pałac ma być stałym siedziskiem międzynarodowego trybunału. Rząd holenderski wahał się z początku z przyjęciem daru od prywatnej jednostki, ale w październiku 1903 przyszło do ugody, mocą której Carnegie ofiarował półtora miliona dolarów na fundację, obwarowaną holenderskimi ustawami, któreby zbudowała i wieczysto utrzymywała w Hadze gmach i bibliotekę, służące stałemu trybunałowi międzynarodowemu, ustanowionemu przez traktat 29 lipca 1899.

Rząd holenderski przyjął na siebie zarząd fundacji i wyznaczył kuratoryę, złożoną z czterech członków. Prezesem jej jest Jonkheer van Karnebeek. Trybunał przedemczy wydelegował do kuratoryi stałego swego przedstawiciela w osobie p. de Beauforta, byłego holenderskiego ministra spraw zagranicznych. Nadto rząd oddał do dyspozycji fundacji sumę półtora miliona franków na zakupno gruntu pod przyszły pałac, a w końcu darował początek tego część pięknego parku miejskiego (Zorgvliet-park), około 6 morg. Ogłoszono konkurs budowniczy, wreszcie przyjęto plany francuskiego architekta z Lille, p. L. Cordoniera.

Prezes fundacji dał podczas wtorkowej uroczystości opis przyszłego gmachu, który ma się składać z dwóch pięt na wysokim podmurzu. Front północny będzie miał wysoką wieżę. Dla posiedzeń trybunału będą dwie olbrzymie hale. Umieblowania gmachu podejmuje się wspólnie wszystkie państwa.

Sama uroczystość wtorkowa wypadła bardzo blado. Włączywszy delegatów konferencji i holenderskie ciało prawodawcze, było obecnych 1200. osób. Chóry operowe odśpiewały „Alleluja“ Handla i „Benedictus“ Beethowena, poczem przemawiali Karnebeek i Nelidow. Ten ostatni mówił o wstającym dziś dopiero wśród ludzkości kulcie pokoju, zainaugurowanym przez cara Mikołaja... Na zakończenie kwartet odśpiewał „Hymn“ Mozarta, a chór Wagnera „Wach auf! es nahet gen den Tag“.

⊙ **Na pruskiej granicy.** Ciekawy i znaczący artykuł, zatytułowany: „Antidotum — Rosyjskie siły zbrojne na niemieckiej granicy“, umieścił poczynny organ republikański „Petite Republique“. Omawiając odnośną dla Francji i Rosji wartość francusko-rosyjskiego przymierza, podaje szczegółowe wiadomości (z mapą) o pozycji pięciu rosyjskich korpusów armii, rozstawionych wzdłuż granicy pruskiej i o dwóch korpusach kawaleryi, stojących w Warszawie. W zakończeniu czytamy: „Zdaniem wojskowych fachowców, ta masa 30.000 kawale-

ryi, przerzucona do Księstwa Poznańskiego, które ponadto zamieszkałe jest przez Polaków, gotowych do powstania przeciw Prusom — może się okazać bardzo poważną przeszkodą dla niemieckiej mobilizacji. Dalej, doniosłość armii rosyjskiej wzdłuż granicy austriacko-niemieckiej uwidoczniła się w fakcie, że w jednej chwili, kiedy ta armia nie była gotową do akcji — mianowicie na wiosnę 1905, gdy, choć wojsko było gofowe, arsenały i magazyny stały wypróżnione po wojnie — Niemcy usiłowały wzniecić z Francją zatarg o Marokko“.

W ten sposób usiłuje organ paryski obniżyć wartość spotkania w Swinemünde, a nadać szczególną wagę bytności szefa francuskiego głównego sztabu, generała Brun'a w Petersburgu.

⊙ **Religijne maniactwo w Niemczech.** W środkowych prowincjach Prus zapanowała silna histeria religijna. Początek dali jej dwaj fanatycy, którzy głoszą, iż otrzymali z nieba misję prowadzenia Niemców do zbawienia. Pomagają im dwie Szwedki, których wymowa porywa masy i wywołuje nadzwyczajne sceny. Dzieje się to głównie w mieście Cassel i okolicznych miasteczkach i wsiach. Zebrania odbywają się codziennie późnym wieczorem, uczestnicy dobywają jakichś prawie nieludzkich głosów, jęczą, szlochają, rzucają się na ziemię, biją głowami o ławki — potem wyznają swoje grzechy i oświadczają, że w ekstazie widzieli niebo, piekło i inne światy. Korespondent londyńskiego „Standarda“, który był świadkiem kilku takich zebrań, pisze, iż podobne sceny dzieją się chyba wśród amerykańskich murzynów, na osławionych „religijnych wskrzeszeniach“. Czasem cały szereg ludzi rzuca się odrazu na ziemię gestykulując dzioko rękami i wydaje straszne ryki, aż jeden z nich, mężczyzna lub kobieta, wstaje nagle i z wrokiem utkwionym w jeden punkt opisuje, co „widzi“. Lud mu przerywa okrzykami „Alleluja!“ — a w końcu wszyscy się zrywają, padają sobie w objęcia i zawodzą jakiś szalony taniec, która trwa do rana.

Schodzą się na te zebrania przeważnie chłopci, ale nie brak i przedstawicieli miejskiej, urzędniczej inteligencji. Korespondent widział, jak po odśpiewaniu religijnego hymnu, na początku „nabożeństwa“ młody jakiś człowiek skoczył na estradę, rzucał się po niej, jak gdyby w konwulsjach, robił dzikie grymasy, potem wykrzykiwał jakieś słowa bez związku. Jeden z obecnych „apostolów“ uwiadomił zebranych, że młodzieniec jest natchniony z nieba i że w jego ruchach i głosie jest boskie objawienie. Uczestnicy klaskali w dłonie, padali na kolana, krzyczeli, jęczeli — z wyjątkiem jednego, który stał i milczał. — Precz z nim! zaczęto wołać i wyrzucono go z sali, wśród okrzyków: „Dyabeł już poszedł, już niema złego ducha między nami!“

Inny korespondent pisze, że jeden ogólny rys znamionuje wszystkie te maniactwa, mianowicie potępienie wszelkiej zbytkowności. Na jednym zebraniu w miasteczku Gross Almerode mężczyźni podrzucali kołnierzyki, krawaty i mankiety... (mankiety nie mają widocznie szczęścia w naszych czasach!) jako oznaki światowej pychy, młode kobiety zdarły z siebie kapelusze, woalki, wstążki i koronki. Setki zapaleńców schodzą się co noc na te zebrania, w ciągu których fanatyczni maniaci głoszą jakieś nadzwyczajne nauki i przepowiadają bliskość okropnych wypadków.

Do Berlina telegrafowano onegdaj, że masy chłopów ciągną do Casselu z Górnej i Niższej Hesji, w nadziei zobaczenia cudów, czynionych przez „apostolów“.

⊙ **Syberyjski kapitan z Köpenick.** Jak donosi „Sybirska Zaria“ wyszło w Charbinie na jaw niemieckie sławne oszustwo, jak ongiś kapitana z Köpenick.

Do sztabu pogranicznej straży okręgu zaamurskiego w Charbinie zgłosił się oficer, celem pobrania 66.655 rubli, jako potrzebnego do wypłaty żołdu za miesiąc czerwiec, dla pierwszej brygady. Oficer wykazał się legitymacją, nie budząc najmniejszych podejrzeń, i naturalnie wyplacono mu żądane pieniądze bez żadnych trudności w Banku rosyjsko-chińskim, częścią srebrem, częścią w banknotach. Jednakowoż rzekomy oficer nie chciał przyjąć srebra, tylko same banknoty, a gdy stawali mu w Banku trudności, zawezwał z najbliższych koszar patrolu wojskowego i rozkazał żołnierzom nieść wory ze srebrem do najbliższej stacji kolejowej. Banknoty zatrzymał u siebie. Zaleciwszy żołnierzom pilnować srebro, sam czmychnął i więcej nie wrócił. Żołnierze pilnowali pieniędzy przez 36 godzin, aż wreszcie zaniepokojony komendant zapytał się brygadyera, co ma robić dalej z pieniędzmi. Dopiero teraz wyszło na jaw całe oszustwo. Brygadyer nie żądał żadnych pieniędzy z Charbina, a rzekomy oficer był zwykłym oszustem w mundurze adjutanta sztabu.

✕ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

✕ **Ogólna uwaga** publiczności zwraca się w obecnym czasie coraz to więcej na kwestję pielęgnowania skóry i ciała, skutkiem czego mnożą się i polecenia różnych środków w kierunku tak ważnym, jak pielęgnowanie zdrowia. Zaden jednak z tych środków nie może się poszczycić takim wzięciem jak „Lanolin-Cream“ ze znakiem „Pfeilring“. W kremie tym zawarta substancja Lanol jest analogiczną z tłuszczem skórny, pomaga zatem w tych wszystkich wypadkach, gdzie skóra przez utratę tego tłuszczu traci giętkość swą i elastyczność. Lanolin nabywać można w formie „Lanolin Toilette Cream Lanolin“ Lanolin Marke „Pfeilring“ we wszelkich aptekach i drogueryach. Polecają go także lekarze i to bardzo gorąco do pielęgnowania dzieci. Przy zakupie kremu uważać wypada, aby każda tuba i puszka miała znacze „Pfeilring“, gdyż to jedynie daje gwarancję jej prawdziwości. 7461.

✕ **Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina-fonole oraz wszelkie instrumenty muzyczne?** Tylko u za-szczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, odznaczonej najwyższą nagrodą w Paryżu. 3534

Z powodu braku czasu i sposobności na tem miejscu poczuwam się do obowiązku złożyć tym wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mej nieodżałowanej Matki, śp. Pauliny Zieleńskiej, a w szczególności Wielebnemu ks. proboszczowi Maryanowi Topolnickiemu w Turylczy za troskliwe i pełne prawdziwego poświęcenia zajęcie się w starości, chorobie i pogrzebie śp. Pauliny Zieleńskiej, szczerze a z głębi duszy płynące podziękowanie, a to: Wieleb. proboszczowi Józefowi Balko, Wnym Panu dyrektorowi szkoły Łabanowskiemu z żoną, Eugeniuszowi Lisienieckiemu z żoną, W. Pani Franciszce Lisienieckiej, W. Panu komendantowi żandarmeryi Jaryczewskiemu z żoną, W. Panu Wychodyle, postenführerowi, Panu Adolfowi Jaroszewskiemu i Franciszce Mazór z córką szczerze Bóg zapłać.

Roman Lewicki z żoną.
8534 syn.

✕ **Dorota Stern**
Dr. med. Fryderyk Strasser
8537 Rzeszów — zaręczeni.

Nowe rzezie w Marokku.

W chwili, gdy zdawało się, że po raz pierwszy od lat szeregu będziemy mieli znowu osławionego „sezon ogórkowy“ w polityce, gdy nad kwestyami politycznymi wzmagać się zaczęła nuda, a ministrowie porożędzali się do kąpiel lub na świeże powietrze, nagle doszła wiadomość o gwałtownym rozjątrzeniu się sprawy marokańskiej pod postacią rzezi Europejczyków, urządzonej w Casablanca, mieście portowem, położonem na zachodnim wybrzeżu Marokka a więc od Oceanu Antlantyckiego. Francuskiego prezydenta ministrów Clemenceau zaskoczyła ta wiadomość w Karlsbadzie, który w ten sposób stał się w tej chwili jednym z najważniejszych centrów politycznych w Europie, ministra zaś spraw zagranicznych Pichona na wilegiaturze w górach Jura, skąd na pierwszą wieść powrócił pospiesznie do Paryża i rozpoczął telegraficzną rozmowę z Karlsbadem.

Niema wątpliwości, że Francja, która w tej sprawie jest najbardziej zaangażowana przez stanowisko, jakie jej przyznała konferencja w Algeiras, przez to, że wśród zamordowanych najwięcej jest Francuzów, że wreszcie francuskie roboty portowe w Casablanca dały powód do rozruchów i zostały przez tłum zniszczone, gdzie musiała wystąpić energicznie i zaangażować w Marokku znaczne siły wojskowe i nagle w tem oświetleniu sprawa marokańska, konferencja w Algeiras i stanowisko Niemców przedstawiają się w bardzo oryginalnym świetle. Odbiera się wrażenie, jak gdyby Niemcy nastawili łapkę na Francję, jakby umyślnie oporem swym podczas konferencji w Algeiras drażniły ją, niby płachtą byka, aby zapędzić ją jak najgłębiej w sprawę, o której wiedziały, że będzie długą i mozolną, a może nawet siły francuskie na pewien czas wprost ubezwładni!...

Wprawdzie przypuszczenie dzienników francuskich, jakoby rzeź w Casablanca była wprost zorganizowana lub przynajmniej inspirowana przez Niemców, jest niewątpliwie za daleko idące, jednak i tu można zauważyć fakty i szczegóły co najmniej bardzo podejrzane. Oto w chwili, kiedy wściekłość Marokkańczyków zwróciła się przeciw Europejczykom wogóle, kiedy oprócz Francuzów mordowano też i Włochów, Hiszpanów i Portugalczyków, nietylko, że żaden z Niemców nie został tknięty, ale nawet lekarz niemiecki dr. Krach w europejskim ubraniu mógł bezkarnie przechodzić wśród rozjuszonych Marokanów.

Przebieg przyczyny i ewentualne skutki wypadków w Casablanca przedstawiają się jak następuje:

Szczepy okoliczne co roku wpadają do Casablanca, aby od władz miejscowych wymusić trochę pieniędzy, a przybywszy tego roku do miasta, zostały podrażnione widokiem robót w forcie, prowadzonych przez Francuzów, szczególnie kolejką do przewożenia materiałów, o której sądziły, że zostanie przedłużona w głąb kraju. Ta niechęć, a raczej nienawiść do obcych, zetknęła się z drugą, nurtującą wśród miejscowej ludności, która z zaprowadzeniem europejskiej kontroli cłowej, ujrzała się zagrożoną w rozmaitych dotychczasowych a niepewnych zarobkach.

Pomimo to możeby nie przyszło do krwi rozlewu, gdyby nie wina gubernatora, który od dłuższego czasu zachowywał się bardzo podejrzanie, a którego, mimo przedstawień ze strony poselstw europejskich. Machzen, t. j. jakby marokański komitet, ministrów — nie chciał go usunąć czem ściągnął odpowiedzialność za obecne wypadki także na najwyższe sfery rządowe w Maroku.

Ostatecznie dnia 29 lipca deputacja przybyłych do miasta szczepów pojawiła się u Muleja Amina, wuja sułtana, który od kilku dni z małym oddziałem wojska obozuje przed bramami miasta Casablanca. Deputacja zażądała zniszczenia robót portowych, a szczególnie kolejki. Mulej el Amin oświadczył, że odniesie się do sułtana i wezwiał deputację, aby się po odpowiedź zgłosiła nazajutrz.

Tymczasem rozfanatyzowani mężczyźni zaczęli

uwijając się po mieście i wykrzykiwać po placach, aby nikt z okolicy nie przynosił żywności do miasta i że miasto musi być za dwa dni splondrowane. Sfanatyzowanie doszło nawet do tego stopnia, że jeden z Arabów ranił pewnego Portugalczyka. Wtedy konsulowie europejscy odnieśli się do gubernatora z prośbą, aby zapewnił spokój. Na to gubernator odpowiedział, że nic poradzić nie może, gdyż jego żołnierze nie mają patronów.

Było to około południa dnia krytycznego.

Około godziny 1 lokomotywa kolei portowej opuściła port, udając się do oddalonego o kilometr kamieniołomu. Po jej odejściu Arabowie zabarykadowali tor w pobliżu bramy miejskiej. Pewnego Europejczyka, który właśnie tamtędy przechodził, ukamienowano na śmierć, a ciało rozszarpano na kawałki. Drugi Europejczyk, który nadszedł tymczasem, uległ temu samemu losowi, a napastnikami byli ludzie z miasta pod przewodem członków szczepów okolicznych. Tymczasem lokomotywa pojawiła się z powrotem, a palacz, uirzawszy barykadę, zatrzymał maszynę. Pewien krajowiec, który jako robotnik pomocniczy znajdował się na lokomotywie, uderzył pierwszy maszynistę, inni poszli za jego przykładem; maszynistę zabito, ciało jego straszliwie oszpecono i powleczono o jakie sto metrów do morza. Wnet potem podobnemu losowi ulegli inni robotnicy.

Wtedy wicekonsul francuski Neuville zwołał wszystkich Francuzów, którzy w liczbie około 40 zgromadzili się w konsulacie i zwrócił się ponownie do baszy o pomoc. Basza wreszcie zdecydował się dać Francuzom eskortę. Ale żołnierze marokańscy zamiast bronić Francuzów, kiedy ci nie kryli swego oburzenia na widok ciał swych rodaków dosłownie na kawałki posiekanych, zagrozili im użyciem broni. Ostatecznie Francuzi ledwo zdolali się ocalić ucieczką, ale nawet przy wsiadaniu na okręt jeszcze ich napastowała eskorta, która nie chciała ich puścić bez zapłaty.

Innych obcych władze marokańskie w Casablance nie puściły na okręty, jak twierdzą jedni aby pokazać, że ruch się zwraca tylko przeciw Francuzom, zaś wedle innej, prawdopodobniejszej wersji, aby mieć w nich zakładników w razie gdyby Francja zechciała bombardować miasto.

Bez względu na to, jakby się oceniało marokańską politykę Francji, trzeba przyznać, że rząd obecny musi ponieść konsekwencje za swoich poprzedników i wystąpić z całą energią. Natomiast o ile to może oddziałać na stosunki międzynarodowe, bardzo uspokajającym jest oświadczenie p. Clemenceau, dane korespondentowi jednego z wiedeńskich dzienników. P. Clemenceau zapowiedział, że będzie się starał:

„1) Trudności o ile możności załagodzić w drodze pokojowej.

2) W żadnym razie nie postępować na własną rękę, lecz zawsze tylko za zgodą mocarstw, które brały udział w konferencji w Algeiras.”

Na każdy sposób można w każdej chwili obawiać się ważnych wydarzeń.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Wszecniemy w Tyrolu.

Berlin. (Tel. wł.) „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, iż rząd austriacki wyraził postłowi niemieckiemu w Wiedniu ubolewanie z powodu napadu na poddanych Rzeszy w Tyrolu i przyrzekł ukaranie winnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Tiroler Post“ donosi, jakoby w tych dniach miała nastąpić prawdziwie skandaliczna nominacja prof. Edgara Meyera na dyrektora muzeum handlu w Innsbuku.

Zjazd w Swinemünde.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ donosi ze Swinemünde, iż traktat rosyjsko-angielski został już podpisany. Treść traktatu będzie zakomunikowana Niemcom.

Swinemünde. (Tel. wł.) Program spotkania jest następujący: car przybywa tu między dziewiątą i jedenastą przed południem. Cesarz Wilhelm wyjeżdża na spotkanie i składa natychmiast wizytę na jachcie carskim. Po rewizycie carskiej odbędzie się obiad na „Hohenzollern”.

Niedziela, jako dzień imienin carowej święcona będzie wspólnie na jachcie cara.

Następne punkty programu obejmują rewii floty, regaty niemieckie łodzi wiosłowych i manewry flot. W niedzielę car prawdopodobnie zwiedzi Swinemünde.

Swinemünde. (TBK.) Cesarz Wilhelm wyjechał dziś o g. 8:10 rano na jacht Hohenzollern na spotkanie cara rosyjskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm o godz. pół do 9 rano wyjechał z portu Swinemünde w otoczeniu wojennych okrętów niemieckich na pełne morze, aby powitać eskadry rosyjską. Pogoda jest niedobra, a morze dosyć wzburzone. Wobec tego prawdopodobnie obaj monarchowie nie oddadzą sobie wizyty na okręcie, a poprzestaną tylko na powitanie za pomocą sygnałów flagowych. Uroczyste powitanie odbędzie się dopiero w porcie.

Berlin. (Tel. wł.) Policja niemiecka obawia się bardzo, aby nie urządzono zamachu na cara, a ewentualnie i na cesarza Wilhelma. Wobec tego Swinemünde różni się od tajnej policji rosyjskiej i pruskiej. Wczoraj postrzeżono na brzegu morskim jakiegoś jegomościa z przyprawioną brodą, zanim jednak zdołano go aresztować, znikł bez śladu. Również na morzu ujwija się jedno parowców obsadzonych policją. Nawet oficerów

w mundurach nie dopuszcza się w Swinemünde w pobliżu brzegu morskiego.

Cesarz Wilhelm, jak go wczoraj widziano w Swinemünde, wygląda bardzo dobrze i jest w doskonałym humorze.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą ze sfer dyplomatycznych rosyjskich, że obecny zjazd cara z ces. Wilhelmem w Swinemünde należy uważać jedynie za rewizytę cara za odwiedziny cesarskie przed dwoma laty w Bjerkö. Obecność kanclerza ks. Bülowa i rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwołskiego przy spotkaniu ma jedynie znaczenie etykietałne.

W każdym razie, gdyby nawet przy spotkaniu była mowa o sprawach polityki zagranicznej, to ze strony niemieckiej akcentują raz już zajęte stanowisko, że cesarz Wilhelm nie myśli wywierać żadnego wpływu na cara Mikołaja w sprawach wewnętrznych rosyjskich.

W ten sam sposób pisze także „Norddeutsche Allg. Zeitung“, która powiada, że nikt nie ma prawa do żadnej nieufności z powodu spotkania się dwu monarchów.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Neueste Nachrichten“ piszą, że zjazd w Swinemünde jest dowodem jaknajlepszych stosunków osobistych pomiędzy cesarzem Wilhelmem, a carem Mikołajem. Mimo to dziennik ten przyznaje, że podczas wizyty odbędą się konferencje o ważnych kwestiach politycznych.

Rzezie w Marokku.

Paryż. (TBK.) Ag. Havasa donosi z Algieru: Krąży tu pogłoska, którą należy jednak przyjąć z zastrzeżeniem, jakoby zrabowano Bank państwowy w Tangerze. Słychać również, że w drodze pomiędzy Tangerem a Elksar pojmano i uprowadzono angielskiego konsula.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Telegr.“ donoszą z Tangeru, że zrabowano miasto Silfrou, położone o 6 godzin drogi od Fezu. Położenie Macleana ma być prawie beznadziejne. Wszystkie szczepy górskie są za Rajzulim, podczas gdy siły wojenne sultana są niewystarczające.

Berlin. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych berlińskich zapewniają, że rząd niemiecki niema nic przeciw temu, aby Francja wraz z Anglią rozwinęły w najbliższym czasie energiczną akcję wojskową w Marokku.

Paryż. (Tel. wł.) Rządy francuski i hiszpański postanowiły przedsięwziąć wspólne operacje wojenne w Marokku. Miasto i port Casablance zostaną obsadzone przez gsmnizon hiszpańsko-francuski, liczący około 3000 żołnierzy.

Berlin. (Tel. wł.) Sfery dyplomatyczne niemieckie zapewniają, że każdy krok Francji i Hiszpanii w Marokku, podjęty na podstawie aktu konferencji w Algeiras, znajdzie pełne potwierdzenie w Berlinie i może liczyć na poparcie Niemiec.

Paryż (TBK.) Współpracownik dziennika „Echo de Paris“, miał rozmowę z jednym z ministrów, który oświadczył, że Włocuy udzieliły rządowi francuskiemu i hiszpańskiemu pełnomocnictwa do poczynienia w Casablance takich kroków, jakie uważały za stosowne poczynić dla ochrony włoskich poddanych.

Francja — mówił dalej minister — posyła do Marokko 3000 wojska pod dowództwem generała.

Wojsko to obsadzi natychmiast Casablance w porozumieniu z dowódcą wojska hiszpańskiego, które tam również przybędzie.

Do 8 dni będzie Casablance obsadzone przez wojska francuskie i hiszpańskie. Hiszpanie obsadzą bramy miasta i postarają się, aby mieszkańcom, którzy musieli uciekać do Tangeru, umożliwić powrót.

Wojska obu państw dopóty pozostaną w Marokku, aż nie będą wytępione bandy, które urządziły ostatnie rzezie.

Bombardowanie Casablance nie jest zamierzone. Roboty portowe będą dalej prowadzone.

Minister wyraził przekonanie, że Niemcy nie sprzeciwią akcji podjętej przez Francję i Hiszpanię.

Wyrok w sprawie 67 bojowców.

Berlin. (TBK.) Do „Local Anzeigera“ donoszą z Warszawy: Wczoraj wydał sąd wojenny wyrok w sprawie 67 oskarżonych członków socjalistycznej organizacji bojowej, którym zarzucono popelnienie szeregu aktów terrorystycznych. Skazano 1 na śmierć przez powieszenie, 2 na karę po 15 lat, 1 na 10 lat, 6 po 8 lat, 1 na 6 lat, 11 po 5 lat 4 miesiące, 1 kobietę na 5 lat robót przymusowych. 44 oskarżonych uwolniono.

Po zamknięciu numeru.

Samobójstwo. W domu przy ul. Słonecznej 19 odebrała sobie wczoraj popołudniu o godz. 4 życie przez otrucie karbolem 35-letnia Eugenia Landkutschera, akuszerka, żona czeladnika krawieckiego. Przeprowadzone przez komisarza Łukomskiego śledztwo stwierdziło, że stało się to w obecności męża, który w chwili, gdy zmarła zapowiedziała mu swój czyn i przykładała fiaskę z karbolem do ust, nie przeszkodził jej i wyszedł z domu. Wobec tego, iż śledztwo wykryło, że znęcał się on stale nad żoną, polecił komisarz Łukomski go aresztować.

Śmierć w aresztach policyjnych. Dziś rano o g. 6:30 patrolujący w ul. Kleparowskiej policyjant, znalazł jakiegoś człowieka, leżącego na ziemi w stanie zupełnego opilstwa.

Przewieziony do aresztów policyjnych, zmarł tam w 2 godziny później. Lekarz miejski stwierdził śmierć

wskutek udaru sercowego, wskutek nadmiernego użycia alkoholu.

Jak stwierdzono, denat nazywa się Franciszek Geny, murarz. Zmarły był kilkakrotnie karany za opilstwo.

Depesze handlowe z 3 bm.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.57, Renta majowa 96.75, Węgierska renta koronowa 92.30, Akcje kredytowe 650.25, Kredytowe węgierskie 750.—, Bank austriacki 304.—, Unionbank 540.—, Bankverein 535.—, Länderbank 432.—, Kolej państwowa 656.—, Lombardy 155.25, Elbethal. —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyt. —.—, Alpy 592.50, Rima muranyi 540.—, Praskie Towarzystwo żelazne —.— (ex. kup., Losy turec. 182.50 Ruble 253.25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.75, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 94.50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95.50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.—, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—.

Uspodobienie spokojne.

Budapeszt, dn. 3 sierpnia. Pszenica na październik 11.58 do 11.59, pszenica na kwiecień od 11.79 do 11.80, Zyto na październik 8.94 do 8.95, Owies na październik 8.24 do 8.25, Kukurydza na sierpień od 6.52 do 6.53, Kukurydza na wrzesień 6.63 do 6.64, Kukurydza na maj 1908 6.54 do 6.55, Rzepak na sierpień 1908 17.85 do 17.95.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspodobienie silne.

Pogoda: piękna.

SPORT.

Z tygodnia.

(Jak podróżowano przed trzystu laty. — Dookoła Francji. — Wyścigi konne zagranicą.)

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Sport im Bild“ daje nam p. Karol Witte odpowiedź na pytanie: jak podróżowano przed trzystu laty?

Odpowiedź ta, już przez samo nasuwające się porównanie między sposobem podróżowania za owych „dawnych, dobrych czasów“ a dzisiejszym, między ówczesnymi a obecnymi warunkami i wymaganiami, tak bardzo jest interesującą, że nie waham się przytoczyć jej tutaj w streszczeniu.

Bohaterem artykułu wymienionego wyżej autora jest Anglik Moryson, który, po ukończeniu studiów w Cambridge, udaje się w r. 1591 do Niemiec, ażeby na tamtejszych uniwersytetach uzupełnić swoje wiadomości.

Po wysłuchaniu wykładów w tetnim sezonie na uniwersytecie w Wittenbergu, przenosi się Moryson do Lipska, gdzie w tym samym celu przebył całą zimę. Na wiosnę roku 1592 jedzie przez Pragę do Norymbergi i dostaje się przez Augsburg, Ulm, Szafhużę, Zurich, Baden, Bazyleę i Strasburg do Heidelbergu; przez Frankfurt zaś, Kassel, Brunszwik, Luneburg i Emden wraca do ojczyzny.

W r. 1593 zwiedza Moryson Danię, skąd płynie okrętem do Gdańska i przez Elbląg, Kraków i Wiedeń udaje się w podróż do Włoch; pod koniec r. 1596 jest w drodze do Palestyny.

„Z wrażeń z podróży Morysona — pisze p. Witte — których pierwsza część wyszła jeszcze za jego życia, druga zaś dopiero przed niewiele laty ukazała się w druku, nie od rzeczy będzie powtórzyć to, co się odnosi do rodzaju i sposobu podróżowania po Niemczech i Szwajcaryi przed z górą trzystu laty“.

Jazda z Hamburga do Norymbergi, którą Moryson odbył w swojej podróży do Ziemi Świętej, nie zatrzymując się nigdzie, trwała dziewięć dni. Wehikuł, który wynajął do spółki z pięciu innymi podróżnymi, kosztował 50 talarów, a więc sumę wcale znaczną jak na owe czasy; do tego trzeba jeszcze dodać koszt utrzymania furmana, który jednak konie musiał już żywić w własny rachunek. Wehikuły do podróży można było łatwo wynająć w całych Niemczech. Były to omnibusy kryte, z których jednak, na życzenie pasażerów, w razie pogody, zdejmowano budę. Udział podróżnego w kosztach wynajęcia omnibusu zależał naturalnie od przestrzeżni, jaką miał przebyć.

W północnych Niemczech kosztował przeciętnie obiad w gospodzie pięć szylingów (w północnych Niemczech 1 szyling = 1/10 marki), w środkowych cztery lubeckie bace, w południowych zaś, gdzie do jedzenia zamiast piwa podawano wino, sześć albo siedm baców (1 b. = 6 grajarów). W Hamburgu zapłacił Anglik za nocleg grosz, w Lubece nic go właściwie nie kosztował, gdyż w cztery szylingi na utrzymanie, wliczone już także było mieszkanie. Bardzo ponętnymi noclegi nie były oczywiście nigdzie; zdarzało się dość często, że łóżkiem trzeba było dzielić się z drugim podróżnym. W oberżach zaś przydrożnych, zwłaszcza w Saksonii, daremnie szukałoby się łóżka; bez różnicy stanu musieli się pasażerowie kontentować noclegem w krowiarni, przyczem zdarzało się, że krowa podróżnemu słomę z pod głowy wyślara albo sobie na gorszy jeszcze figiel pozwoliła.

W wysokim stopniu wydało się Anglikowi dziwnem, że przy stołach gospodnich nie robiono żadnej różnicy między stanami, że najznakomitsi ludzie zasiadali do jednego stołu z najwykleszszymi śmiertelnikami, z furmanami, i z tych samych, co oni jedli misiek; ale też nie potrzebowali więcej, niż oni, płacić za posiłek.

Zamożniejszych podróżnych spotykała jednak przytem często niespodzianka w postaci „strzeziennego“. Kogo do tego wezwano, nie mógł się wykręcić, a pito w owych czasach strasznie. Z siedmiu towarzyszymi podróży wypił raz Anglik po kolacyi w gospodzie sześciu wielkich dzbanów wina, a kiedy musiano w dalszą ruszać podróż, okazało się, że jeden z kompanów, który jechał konno, nie mógł się utrzymać na siodle. Trzeba go było zabrać do omnibusu, gdzie naprzemian śmiał się i płakał a często uderzał swoją głową o głowę sąsiada.

Z Erasmusem zgadza się nasz Anglik na tym punkcie, że niemieccy oberżyści z przed czterystu i trzystu lat pozostawali dużo do życzenia pod względem uprzejmości. Grzecznego pozdrowienia nie można było od nich oczekiwać, tem mniej spełnienia jakiegokolwiek życzenia. Przeciwno cenom jedzenia i napojów nie można było podnosić ani słowa protestu. Na pochwałę jednak tamtejszych oberżystów dodaje Moryson, że prawie nigdy nie wyzykiwali swych gości.

W Norymberdze wisiał pod stołem dzwonek, w który uderzano, jeżeli któryś z gości pozwalał sobie wobec kobiet na nieprzyzwoite żarty.

W chwili, kiedy zdjęto obrus ze stołu, musiał każdy natychmiast opuszczać swoje miejsce; kto został, ażeby ze swojej lampki prędko jeszcze jeden tyk wychylić, musiał płacić połowę należności za wszystkich gości, nawet, jeżeli ci oddawali się pijaństwu do następnego ranka. Zdarzało się, tak przynajmniej opowiada Moryson, że obcy, nie znając tego ładnego zwyczaju, dostrzegając nazajutrz ku swemu niemałemu zdumieniu w przedłożonym mu rachunku pięć do sześciu talarów za radmiernie pragnienie swoich towarzyszy podróży i musiał, żeby się nie wiedzieć jak bronił, zapłacić.

Tryngeldy kwitły już przed trzystu laty w całej pełni w Niemczech. Przy opuszczaniu każdej gospody miało się tę samą, co i dzisiaj, przyjemność: wszędzie wyciągano łapy.

Podróż z Pragi do Norymbergi, jaką Moryson odbył na wiosnę r. 1592, trwała sześć dni. Za towarzyszy podróży miał wyłącznie Niemców i nic też, powiada, dziwnego, że więcej wydano na picie (i), aniżeli na jedzenie. Kolacja kosztowała go przeciętnie 6 bac., także w Norymberdze, gdzie bardzo była obfita, z winem do upodobania, do końca posiłku. Za mieszkanie z osobnym łóżkiem liczono dziennie trzy grjarczy. Do Augsburga wynajął Moryson konie od jednego z sześciu miejskich posłańców, którzy utrzymywali stałą listową komunikację między temi miastami; zapłacił za to dwa talary. W Augsburgu policzono mu za dwa dni 23 b. razem z obrokiem i obsługą konia.

W dalszych swoich podróżach nie poznał Anglik żadnego kraju, gdzieby się tak jak w Szwajcaryi czuł bezpiecznym przed rabunkiem i kradzieżą. Rozbójników i złodzieiów nie było tam wogóle za jego czasów wcale. Można było, obladowawszy się złotem, cały kraj przejechać spokojnie. Dlatego też bogaci kupcy, nie potrzebowali wcale, jak to się działo w Niemczech, zbrojnej eskorty, kiedy ciągnęli na targi i jarmarki. Na masło, mleku i miodzie nie zbywało nigdzie w Szwajcaryi, tak samo na zwierzynie i rybach. Mięsa jadano stonskowno mało.

Kiedy Moryson podróżował po Szwajcaryi, dawno już minęły czasy, kiedy to upicie się poczytywano za hańbę.

Podobnie jak w Niemczech, nie zauważył także Moryson w Szwajcaryi gry w karty albo w kości o pieniądze; o wino grywano tu i ówdzie w kości, ale stonskowno także bardzo rzadko.

Za przejazd statkiem z Konstancy do Szafluzy zapłacił angielski podróżnik 2 bace. Droga z Szafluzy do Zurychu kosztowała go więcej westchnień niż kroków. Nazywa Zurych ładnym miastem i robi uwagę, że wydało mu się o tyle piękniejszym, że tam zakończył swoją „nudną pieszą wędrówkę“. Ucieszenie też wspomina Moryson o swoim przewodniku, który po otrzymaniu umówionej należności, 15 grjarczy, zanim się udał z powrotem do domu, przyszedł do niego na pożegnanie w wieńcu z róż na głowie, z naczyniem do picia i rozmaitymi trunkami. Niepodejrzujący żadnego na siebie zamachu Anglik sądził, że Szwajcar chce mu swoją gościnność okazać i nie namyślał się też długo z przyjęciem traktamentu, w rezultacie jednak musiał za wszystko zapłacić, gdyż przewodnik, ugasiwszy nad wszelką miarę pragnienie, ulotnił się niespostrzeżenie z gospody.

Z Zurychu do Baden wynajął Moryson konia, za którego mu liczono 6 do 7 bac. dziennie i tyleż naturalnie za drogę powrotną do domu. Kąpiele w Baden zrobiły na nim wrażenie godne zaznaczenia:

Starzy i młodzi, żonaci i męczatki, mnichy i zakonnice, kąpali się w tej samej równocześnie wodzie. Były tam naturalnie ściany działowe, pozostawiały jednak tak dno do życzenia, że o zupełnym rozdziale płci mowy być nie mogło. Dobry ton wymagał też, żeby w kąpeli nie okazywać zadość, nawet wówczas, jeżeli ktoś ręką sięgnął do żony drugiego. Inne czasy, inne obyczaje! — woła Moryson.

W Bazylei i Strasburgu ceny w gospodach były prawie takie same jak w Zurychu, gdzie kolacja kosztowała 6 bac. Wehikul ze Strasburga do Heidelbergu, który Moryson wyłącznie dla siebie wynajął, zmniejszył zawartość jego trzosa o jednego talara. W mieście uniwersyteckim nad Neckarem zabawiał parę miesięcy; w gospodach żądano za obiad 7 bac., studenci jednak nie przeważyli u swoich profesorów albo mieszczan, za co płacili dwa guldeny miesięcznie. W podróży powrotnej do ojczyzny prowadziła Anglika droga przez Frankfurt, właśnie w czasie jarmarku i wszystko było

TLENOL

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklanke wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

Marxa Emalia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowem pociągnięciem. — **Marxa Emalia kolorowa i biała** z fabryki **Ludwika Marxa** w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu. — **Emalia i glazury** powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. **Do nabycia we Lwowie u O. T. Winklera Syna Rynek 28, Alfreda Beacocka ul. Włocławska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyślu u Jana Martynowicza. — u Esara Saaberga w Brzeżanach.** 1235

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010
inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

za gwarancję służy

Lanolinowe mydło
z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło l-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina, Charlottenburg, Salzuffer 10. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 1124

40 metrów rozmaitych

resztek

Canavas, sukna toaletowego, zefiru, oxfordu i ram-burskiego płótna w długościach od 6 do 12 metrów za zł. 8.50 za zaliczką pocztową wysyła zakład tkacki

JANA BÓRZEZISKIEGO
Neustadt a/M 80 (Czechy). Wyborowy materiał. Próba zadowol. Próbek resztek nie wysyła się. 7486

„MULTIPLEX“ Rowery, Gramofony i koncertowe płyty wielkie podwójne od k. 1.50, światowej sławy, oraz wszelkie przybory kolarskie, sprzedaje po cenach fabrycznych

Michał Hackel
Lwów, I, Pasaż Mikołascha. — Ilustrow. cenniki franco. 8163 od k. 50.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzkiej Rady powiatowej z dniem 1 września 1907 r. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studia prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież że nie przekroczyli 40-go roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 koron i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 koron. 8454

Posada ta nadana będzie na rok prowizorycznie a to w myśl §§. 41 i 47. przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu do dnia 15 sierpnia 1907.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

W Tarnobrzegu, dnia 18 lipca 1907.

Prezes: **Zbigniew Horodyński w. r.**

Goddam!

Nareszcie **prędko i pewnie** działający środek na nagniotki.

Cook & Johnson's
patent amerykański.

Kólecčka na nagniotki

szkuta 20 hal. 6 sztuk 1 korona
przez poczt. 20 hal. 20 hal. 20 hal. 20 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach monarchii, jakoteż w drogeriach i aptekach medycznych itd. 3508

tam. znacznie droższe aniżeli w zwykłych warunkach. Do spółki z czterema innymi podróżnymi wynajął omnibus do Hamburga za 50 talarów.

Tak podróżowano przed z górą trzystu laty, a m. Moryson, uwzględniając ówczesne warunki, mógł być dumny ze swego przedsięwzięcia. Dzisiejsi Morysonowie, dzięki expressom, automobilom a choćby rowerom, przebiegającym dziesiątki kilometrów na godzinę, podróżują inaczej, podróżują przedewszystkiem prędzej i wygodniej; czy jednak podróże ich mają tyle, co ta ich pierwowzoru, poezyi, uroku?...

Z bieżących zdarzeń sportowych nie wiele dziś mamy do zanotowania, i tu, podobnie jak w polityce i różnych objawach życia społecznego, zapanowały chwilowo — ogórki.

Poza fantastyczną a dobiegającą do końca jazdą dystansową automobilów z ks. Bognese na czele, z Pekinu do Paryża, o której wiadomości mają Sz. Czytelnicy, od czasu do czasu, na innym miejscu w naszym piśmie, godniejszym zapisania wydaje mi się to co następuje:

Francuzi w dalszym ciągu próby wytrwałości w odbywającym się na rowerach wyścigu dookoła Francyi, wykazują następujące rezultaty:

W ósmym etapie, Nimes-Toulouse triumfuje znów Emil Georget, przebywając 303 klm. w 11 : 02 i mając za sobą Garrigou'a, Passerieu, Petit-Bretona, Beaugendre'a, Trousselier'a itd. Zwycięstwo E. Georgeta jest piątym z rzędu w ośmiu etapach. Przestrzeń 299 klm. w dziewiątym etapie, z Tuluzi do Bayonny, przebywa pierwszy Petit-Breton w 10 : 18, za nim Passerieu, Garrigou, E. Georget i 44 innych. E. Georget z powodu dwurazowej zmiany maszyny po drodze, wbrew regulaminowi, zostaje skazany na 500 fr. kary i przesunięty w kwalifikacyi na ostatnie miejsce. W dziesiątym etapie, Bayonne-Bordeaux, 269 klm. pierwszym jest Garrigou (masz. Peugeot) w 8 : 7 : 50; za nim Petit-Breton, E. Georget, Passerieu i 36 innych. Jedenasty etap, Bordeaux-Paryż, 391 klm. kończy się znów zwycięstwem Petit-Bretona w 13 : 33 : 23⁴/₆; za nim przychodzi: Passerieu, Garrigou, E. Georget i 29 innych. Widzimy więc, że zwolna topnieje ilość współzawodników. W klasyfikacyi ogólnej widzimy dotąd na pierwszym miejscu Petit Bretona z 40, na drugim Garrigou z 57, na trzecim E. Georget'a z 68 punktami.

„Prix Monarque“ (40.000 fr., 2.000 m.) wygrał ub. niedzieli w wyścigach konnych w Saint-Cloud „Biniou“ p. Veil-Picarda przed „Bigoun“ p. Ephrussi'ego „Claudia“ p. Kuźniecowa i pięciu innymi.

„Bieg próbny“ (23.000 kor., 1200 m.) wygrał 28 ub. m. w Kottlingbrunie 2 let. „Gaborian“ bar. Soringera, pół długością przed „Fantome“ p. Egyedi'ego „St. Langau“ bar. Rotszylda i dwoma innymi. Tegoż dnia „Juanna“, znanego u nas właściciela stajni p. Zaengena, wygrała „Handicap“ sprzedażny (2.400 kor., 1200 m.).

W wyścigach kłusowych w Badeniu, Handicap międzynarodowy (3.000 kor. 2500 m.) wygrał 24 ub. m. „Bohun“ ze stada Wola.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po **4¹/₄%** rocznie
na asygnaty kasowe stosownie do terminu wypowiedzenia po **4¹/₄%** do **4¹/₂%**

8558

Filia Centralnego Banku Czeskich Kas Oszczędności
(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH ŠPŮRITELN).

we Lwowie, ul. Sykstuska I. 15. (róg ul. Szajnochy).

oprocentowuje wkładki:

bez terminu wypowiedzenia po **4⁰/₁₀**
na książeczki oszczędności z krótkim terminem wypowiedzenia po **4¹/₄%**
na rachunku bieżącym według umowy po **4¹/₂%**
od dnia złożenia do dnia wybrania. 8425

Dział ekonomiczny.

∞ **Bilans kolei państwowej w Austrii w r. 1906.** Sieć kolei państwowych, która w r. 1905 wynosiła okrągło 12.679 kilometrów, zwiększyła się w roku ubiegłym o 785 klm., czyli o 6.19 prc. Wzrost ten nastąpił bądź przez wcielenie do sieci kolei państwowych linii kolei prywatnych, które już dawniej istniały, bądź przez otwarcie ruchu na nowych liniach. Między innymi objęło państwo w zarząd kolej lokalną Tarnów-Szczucin, tudzież Tarnopol-Zbaraż. Z końcem r. 1906 sieć kolei państwowych, lub zarządzanych przez państwo wynosiła okrągło 13.464 km.

Kapitał zakładowy kolei, zarządzanych przez państwo na własny rachunek, wynosił z końcem ubiegłego roku okrągło 3 miliardy 53 miliony koron i wobec roku 1905 wzrósł o 8.41 prc. Własny park wykazywał: 3.155 lokomotyw, 6.692 wagonów osobowych, 55.373 wagonów towarowych, 2.438 tenderów, 1.443 pługów do śniegu, 28 wag wodnych, wreszcie 12 wozów motorowych. Koszt sprawienia parku wynosił z końcem ubiegłego roku 500.621.244 kor. Wzrost ruchu wyraża się w ten sposób, że 1,835.560 pociągów przebyło 78,918.832 kilometrów pociagowych, co daje wobec

roku 1905 wzrost ruchu o 15-84 proc. Cała wydatność pociągów wynosiła 1.878,8 miliona ton i kilometrów brutto, o 9-33 proc. więcej, niż w r. 1905.

Zwyczajne dochody przyniosły razem 336,424.675 kor., o 9-87 proc. więcej, niż w r. 1905. Przeciętnie wypada na kilometr 32.298 kor. dochodu brutto.

Przechodząc do ruchu, to liczba przewiezionych osób wynosiła w r. 1905 r. 53,879.750, zaś w roku ubiegłym 59,458.750, wzrosła więc o 10-35 proc. Pakunków podróży przewieziono 90.979 ton, co dało przeszło 3 1/2 miliona koron dochodu. Posyłek pospiesznych przewieziono 372.163 ton, co dało 9,947.760 koron dochodu. Tak zwanych frachtów było przeszło 38 milionów ton, dochód z przewozu wyniósł przeszło 203 miliony kor. i wzrósł o 10-39 proc. wobec r. 1905.

Wydatki zwyczajne wynosiły 249,272.466 i wzrosły o 7-82 proc. wobec r. 1905. Czysty dochód wyniósł zatem 87,152.209 koron i wzrósł o 12-15 proc. wobec r. 1905. Porównując rzeczywisty wynik ruchu z obliczeniami budżetu, to wydatki zwyczajne dały rezultat niepomysłny o 5 1/2 miliona koron, zaś dochody rezultat lepszy o przeszło 27 milionów kor., co daje wynik netto w sumie przeszło 22 mil. kor.

Powyższe dane wykazują, że w ostatnich latach wyniki ruchu na kolejach państwowych stale się polepszają, gdyż dochody z przewozu nie tylko wobec lat ubiegłych, ale i wobec obliczeń budżetu wzrosły znacznie.

1. Wystawa przeglądowa drobiu, gołębi i królików w Brzeżanach odbędzie się staraniem tamt. Filii lwow. kraj. Tow. chowu drobiu w dniach 28 i 29 września b. r. podczas konferencji okręgowej naukowców powiatu Brzeżańskiego.

Wszelkich informacji co do tej Wystawy udziela sekretarz filii brzeżańskiej p. Adolf Kuczyński.

Galicyskie Zakłady górnicze. Dnia 1 sierpnia odbyło się w Sierszy pod przewodnictwem p. Maks. Krasnego, dyrektora niższo-austriackiego Towarzystwa eskontowego posiedzenie konstytuujące Tow. akc. gal. Zakładów górniczych w Sierszy. Towarzystwo to, jak wiadomo, powstałe z kopalni Andrzeja hr. Potockiego, posiada kapitał zakładowy 5 milionów koron, podzielonego na 25.000 sztuk akcji po 200 kor., opiewających na właściciela; na skutek uchwały Walnego zgromadzenia może być kapitał zakładowy pomnożony do wysokości 10 mil. koron przez emisję nowych, gotówką wpłaconych akcji. Pierwszy rok sprawozdawczy kończyć się ma 31 grudnia 1907.

Do Rady nadzorczej Tow. zostali wybrani pp. Maksymilian Feilchenfeld, wiceprezes Rady nadzorczej niższo-austr. Tow. eskontowego, jako prezydent, Bogusław Mikucki, generalny dyrektor dóbr hr. Potockiego, jako jego zastępca, dalej pp. dr. Józef Henoch, generalny sekretarz hr. Potockiego, dyr. Antoni Kerpely i Maks. Krasny, dyr. niższo-austriackiego Tow. eskontowego.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Edwarda Girzika, Jana Woźniaka, dra Jana Zerkowicza i Alfreda Horowicza.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 3 sierpnia b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 10— do 10-25, Zyto gotowe 8-50 do 9—, Owies obrotowy gotowy 9-50 do 10—, jęczmień pastewny od 0— do 0—, Groch pastewny 11-50 do 12—.

Owies obrotowy na termin 6.— do 6-25.

Rzepak 15.75 do 16.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50-50 do 51—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30-30 do 31—.

Ceny spirytusu nominalne.

Ruch w handlu na termin 1 zaczyna się ożywiać, — transakcje jednak nieznaczne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 2 sierpnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosteo 110 sztuk, b) jałownika 152 szt., c) cieląt 229 szt., d) owiec i kóz 18 szt., e) nierogacizny 329 szt. — razem 838 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za sztukę od 230 do 368 kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od 68 do 78 kor. krowy od 62 do 68 koron — buhaje od 64 do 70 koron, cielęta jałownika po 46 do 58 kor., cielęta wagi od — kl. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 22 do 50 kor., nierogacizna po 92 do 106 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 do 146 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 20 do 24 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 687 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Zmarli.

We Lwowie: Olga z Jaworskich Chaberska, wdowa po dyrektorze Towarzystwa zaliczkowego, lat 62. — Stanisław Bogdanowicz, lat 40. — Jan Sysak, właściciel realności, w 57 roku życia.

W Budapeszcie: Stefan hr. Karolyi, poseł do Sejmu węgierskiego.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 sierpnia. Jej Ekscelencya Matgorzata Fehim-Pasza na czele swojej trupy The Morgan Family. — „Sposób na męża” groteska w 1 akcie. — Bros. Leigh, kom. burleska bilardowa. — Vitograph i 10 nowości. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, Karola Ludwika 5. 8469

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Abbazia Hotel Pension Quitta

70 pokoi z łóżkami i balkonami. Wszelki komfort, położenie wolne od kurzu na południowym wybrzeżu. Kąpiel morską. Pensja od 7549

BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Posadę

— samodzielną przyjmie energiczny technik. — Złoży kaucję do 20.000 kor. — Przyjmie zastępstwo solidnej firmy. — Na własny koszt i ryzyko założy filię technicznego interesu.

Zgłoszenia pod „W. 20.000” do Administracji „Słowa polskiego”. 8481

NAKLADEM SŁOWA POLSKIEGO

BENIOWSKIEGO M. hr.

Dziennik podróży i zdarzeń na Syberji

w Azji i Afryce.

4 tomy. — Cena niższa na kor. 1.

Uzdrowisko Baden

Cieplisce Siarczane

pod Wiedniem

leczą:

30.000 gości rocznie.

gosciec. reumatyzm. choroby skórn.

ne, exsudaty i t. d.

Sezon przez rok cały.

750.000 osób i turystów.

BADEN Dr. Lantina Gatenbrunn

pod Wiedniem zakład leczniczy i miejski zakład leczn. Przyjemny pobyt dla potrzebujących kuracji i rekow. Bogate środki kurac. Znakomite skutki przy chorobach przewodu pokarmowego, nerwowych i sercowych. — Kąpiele kwasu węglowego i prądowe. Maszynowa gimnastyka lecznicza. Arsonwalizacja. Kuracje dyetyczne na 3752 stężenie i wychudnięcie. 3746

Nakładem „Słowa Polskiego” wyszła powieść z X w.

JÓZEFA WIKTORA SCHEFFLA

Ekkehard

z dwusetnego wydania w setną rocznicę urodzin autora.

Tłumaczyła Wanda Młodnicka.

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie i w większych księgarniach. 4072

Towarzystwo komandytowe

HUGO BURGER

3734

fabryka pieców gazowych

Wiedeń, I. Getreidemarkt 10.

Piece gazowe

Kominki gazowe

Gazowe piece oszcz.

Małe piecyki gazowe

Gaz. piece kąpielowe

Nowość: Długotrwałe ogrzewacze gazowe.

ŻADAĆ WSZĘDZIE!



PAPIER LISTOWY
TOWARZYSTWA
SZKOŁY
LUDOWEJ

Dla bezwzględnych

Panów i Pań!

pragnących żyć swobodnie, bez trudów zajmowania się drobnymi szczegółami życia codziennego, — otwiera

PENSYONAT

osoba wykształcona, wyższej inteligencji. Pokoje podług życzenia, bez mebli lub umeblowane z komfortem, usługa doborowa, kuchnia wykwalif., pod gwarancją zdrowotną. — stół wspólny lub osobno, swoboda towarzyska zupełna. — W razie choroby troskliwa opieka. Pensjonat będzie otwarty od 1 października br. Zgłoszenia już teraz pożądane ze względu na urządzenie. „Wygodna” Admin. Słowa. 8 92

000000

DOBRA OKAZJA!

Pozostałe z dawnego lokalu Materace włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — Materace meblowe, dywany chodnikowe, firanki, portyery, koldry, koce, etc., własnego wyrobu Syplalme, Jadalnie i salony, polecą po cenach niższych Józef Schuster i Kazimierz Toczyński Lwów, 3 Maja l. 5. 799

FILIA Praskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29

(Nr. telefonu 937).

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

Ekspozytura w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 6.000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3.200.000.

Korzystne załatwienie

wszelkich transakcyj bankowych
i lokacyi kapitałów

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezony podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne, na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

4 1/4 procent.

Oddział komercyjny:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie teczbe.

Przeszło 300 ciałt rocznie ma do zbycia począwszy od 1 listopada r. b. zarząd dóbr Komarno. 8446

Fabryka mebli stylowych MILWIW, Lwów, ul. Stoneczna 15. pasaż Hermanów. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwach, poleca kompletne urządzenia sypialni, jadalni i salonów, oraz meble gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysyłam ilustrowany cennik. „Daję też na spłatę” 0387

PRACOWNIA POŚCIĘLI we Lwowie ulica Kopernika 1. 5. — KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO, długoletniego pracownika firmy Wgo Schustera, poleca kołdry, Materace, wkładki do łóżek, oraz za 180 zł. przerabia materace, kołdry w zarządku sprężynowe. 7222

Zarząd dóbr Miżyniec ma na sprzedaż wałacha kasztana pełnej krwi ang. 5 lat, wysokość 165 cm.; wałacha gniadego półkwi ang., 4 lata, wysokość 164 cm.; wałacha gniadego, półkwi ang., 4 lata, wysokość 162 cm.; wałacha kasztanowatego, półkwi ang., 4 lata, wysokość 160 cm. **Automobil na 6 osób** „Mercedes” 24—30 HP w zupełnie dobrym stanie jest z drugiej ręki z powodu wyjazdu pod bardzo dobrymi warunkami do nabycia. **Wiadomość** w zarządzie dóbr w Miżyncu, gdzie automobil oglądać można. 8470

WYSPRZEDAŻ. Kompletne sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu poleca **FRANCISZEK ZEIZER** fabryka mebli — skład Pasaż Mikolascha obok owocarni. 2705

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogueria **MENKESA**, Lwów, ul. Kazimierzowska 19, róg Rzeźnickiej. 7658

WYSPRZEDAŻ! **BUFFALO BILL** sofki do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach poleca Franciszek Zeizer skład mebli Pasaż Mikolascha obok owocarni. 4270

Rejestra ekonomiczne K. Cybulskiego 8 poprawne wydanie, zastosowane do mniejszych i większych obszarów dworskich, oprawne 5 kor., również wszystkie ma druki gospodarskie poleca księgarnia ant. H. Diamanda w Rzeszowie. 7669

Powozy i wózki na resorach do wyboru w pracowni powozów Józefa Próchnickiego, ul. Szpitalna 36. 8520

Interesy handlowe

pożyczki 2000 koron za kredytem poszukuje urzędnik post.-rest. Lwów. 8473

ukiernia w mieście większym prowincjonalnym bardzo dobrze rentująca się do sprzedania. **Wiadomość** Czesław Wójcicki Stryj. 8339

Dzierżawa blisko 900 morgów w wysokiej kulturze. Piękny dom, liczne budynki gospodarskie dworskie godzi na jazdy od kolei — od wiosny 1909 do wzięcia. **Wiadomość** u adwokata Majewskiego. Lwów, Kopernika 24. 8082

parownia parowa, ulica Żółkiewska 40 we Lwowie do wydzierżawienia. **Oferaty** przyjmują właściciel tamże. 8016

poszukuje spółnika w kapitalem kilka tysięcy koron dla powiększenia znanego rentującego się interesu prowadzonego lat kilka. **Zgłoszenia** w „Słowie Pol.” „Konkurencja”. 8513

100 morgów roli, łąk, etc. na 3 lata zaraz do wydzierżawienia za Chyrowem. Do kamieniołomu szukam spółnika. **Oferaty** do Admin. Słowa pol. pod „A. Z. 24”. 8544

Handel towarów korzennych i restauracja w Kosowie za Kołomyją jest do sprzedania lub do wydzierżawienia. **Blizszych wiadomości** udzieli właściciel Sawicki. 8546

Nieruchomości

Do sprzedania lub zamiany na porządną kamienicę we Lwowie mającym ziemski 286 morgów — w tem 70 m. łąk — drenowany w najlepszej glebie, cena 220.000 kor. pożyczka 95.000 kor. i majątek 95 morgów z tego 30 łąk z pięknym parkiem i pałacem za 110.000 kor. pożyczka 45.000 kor. Obydwa w pobliżu dużych miast. **Adwokat** dr. Jekes, Lwów, Jagiellońska 22. 8402

Dla emerytów! Realność blisko tramwaju elektrycznego, składająca się z domku pośród ogrodów o 5-ciu ubikacjach z przynależnościami, stajni, kurnika i chlewa, wszystko murowane i wzorowo utrzymane, około 600 sążni sadu i ogrodu jarzynowego do sprzedania. **Potrzebna gotówka** około 30.000 koron, dług 5.000 koron. **Posrednictwo** wykluczone. **Zgłoszenia:** „K. B. 12” Biuro dzienników Buchstaba. 8506

Dobromilu, mieście powiatowem, z stacją kolejową, jest do nabycia zaraz **WILLA** z sadem już owocującym, w miejscu najpiękniejszym, na południowym stoku góry, w okolicy podgórskiej, z budynkiem gospodarczym, gruntem budowlanym, szparakarnią, truskawczarnią i t. d. **Obszar** trzymorgowy. **Wyjaśnienia** udzieli: Dr. Bory, Dobromil. 8496

Brzechowicach do sprzedania 15 morgów roli w jednym kawałku nie piaski, w tym około dwa morgi lasu wysokopiennego sosnowego. **Wiadomość:** Putiatycki, Brzechowice. 8429

Realność zwyż trzymorgowa o trzech frontach, z budowlą przemysłową, dwiema czynszowemi, własnym wodociągiem, bez długów, znakomity obiekt parcelacji i dalszego najwydatniejszego zabudowania, odpowiednio do sprzedania. **Właściciel** tamże **Zółkiewska 38**, Lwów. 6720

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotlarskiej pod l. 1, 2, 3, położone. **Wyjaśnienia** udziela się przy ul. Kopernika 1. 38. 8104

Realność 35 lub 25 morgów bardzo dobrego gruntu z domem i budynkami gospodarskimi lub bez tychże w bardzo ładnej miejscowości wschodniej Galicji, gdzie wkrótce ma się otworzyć Sąd powiatowy, ze względu na rodzinnych pod korzystnymi warunkami do sprzedania. **Reflektanci** zechcą adresować pod „L. K. K. 12—15.000” do Admin. Słowa pol. 8503

MAJĄTEK, odległy o 8 klm. od Halicza obszaru około 800 morgów, rola wydrenowana, w wysokiej kulturze, z pastwiskami nad rzeką Łomnicą, z gorzelnią o 400 hl. kontyngentu, z młynem przy tejże, o budynkach murowanych krytych dachówką, w bardzo dobrym stanie do wydzierżawienia od 1 listopada br. **Dzierżawca** może nabyć inwentarz martwe i żywe, bardzo rasowe. **Posrednictwo** wykluczone. — **Blizsza wiadomość** w Zarządzie dóbr Bładniki, p. loco, stacja kol. Halič. 8305

Mieszkania i sklepy

Pokój kawalerski umeblowany, z wiktem, do najęcia od 15-go sierpnia, ul. **Wronowskich 8**, parter, nr. drzwi 1. 8418

Pokoje umeblowane z komfortem, wykwinie utrzymanie lub bez. **Bielowskiego 5**, parter. **Ceny** przystępne. 8290

Do wynajęcia przy ulicy Kopernika 1. 38, na 1 piętrze 8 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia. 8103

Do wynajęcia pokój z meblami lub bez. **Wiadomość** u portyera, ul. Akademicka 28. 8485

Profesor szkół średnich przyjmie ucznia na mieszkanie. Łazienki i fortepian w domu. **Opieka** rodzicielska. **Zgłoszenia** pod „W. B.” post-rest. za okazaniem zegarka nr. 5839). 7862

Profesorowi, właściciela dużej wili z ogrodem w najzdrowszej okolicy Lwowa tuż koło tramwaju, przyjmie najwyżej dwóch **uczniów szkół średnich** niżej lat 16, tylko z majątnej rodziny. **Troskliwa** opieka, nadzór i pomoc w nauce. **Zgłoszenia** pod „Kastelówka, nr. 300” do Admin. Słowa pol. 8409

5 ładnych pokoi, duży przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka i t. d., ul. **Zimorostowa 9**, zaraz. (Towarzystwo politechniczne). 8451

Listopada 41, obszerna willa z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania lub wynajęcia. 8436

Mieszkania różne przy tramwaju elektrycznym do najęcia. — **Parcele** budowlane do sprzedania. **Plac Bema 4**. 8107

Do wynajęcia od 15 sierpnia b. r. całe I piętro lub częściowo składające się z 16 ubikacji przy ul. **Czarneckiego 1**. 8460

Pensjonat „Ukraina” Kraków, ul. **Karmelicka 40** poleca pokoje umeblowane z całonocnym utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. **Tamże** wydaje się obiady i kolacje na miejscu i na miasto. 3912

Poszukuje się POMIESZKANIA

z 3 pokoi, gabinetu i przynależnościami o ile możności z małym ogrodem. **Zgłoszenia** z podaniem ceny pod adresem „Karsto”, p.-r. Lwów. 7460

Zaraz do wynajęcia: 5 pokoi z I piętro, 4 pokoje parterowe stoneczne, przedpokoje, łazienki, balkon etc., 2 pokoje kawalerskie, frontowe, 1 pokój i kuchnia. **Ul. Wagilewicz 2** (Narożna Kochanowskiego). 8518

Do wynajęcia przy ul. Kurkowej 1. 11 a, na I piętrze mieszkanie składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, zaś w parterze z 4 pokoi i kuchni. 8524

3 pokoje z kuchnią — 2 pokoje z meblami lub bez zaraz do wynajęcia ul. **Sw. Józefa 7**. 8556

W domu wdowy po urzędniku sądowym w pobliżu gimnazjum znajduje się mieszkanie i troskliwą opiekę kilku uczni szkół średnich z dobrego domu żydowskiego. **Wiadomość:** „R. M.” biuro dzienników Buchstaba. 8551

Letnie mieszkania

Jaremcze pensjonat Tabirskiej, pokoje z całodziennym utrzymaniem, zdrowa kuchnia, obiady. 8486

BURKUT

letnisko wśród dziewiczych lasów szpilkowych 1000 m. nad powierzchnią morza — szcawa burkucka, kąpiele w Czeremoszu otwarte do końca września. **Stacja** Worochna. **Poczta** Żabie. 8159

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Bezpłatnie wysyła bogato ilustrowany cennik i podręcznik fotograficzny **W. Borczewski**, ul. Teatralna 7, od 10 września ul. **Sykstuska 11**, Lwów. 8371

Prząd. upow. inżynier budowlany i geometra **Leon KROBICKI** emeryt. c. k. nadinżynier Namiestnictwa otworzył biuro techniczne dla spraw drogowych, wodnych, projektów, porad i rekursów przemysłowo-technicznych, tudzież dla wszelkich robot geometrycznych. **Lwów**, **Czarneckiego 24**, tel. Nr. 1034. 7862

Powozy odnawia i reparauje najtańszej fabryka Licken-dorfa, Lwów, **Zulińskiego 4**. 8380

Zastawione brylanty, perły, korale, złoto i srebro wykupuje i opłaca pełną wartość **Wisznowitz**, zegarmistrz. **Lwów**, **Batorego 6**. 8490

Upraszam Pp. byłych studentów jasielskiego lub jarosławskiego gimnazjum ewentualnie Szan. Rodziców, Opiekunów lub pośredników, którzy mieli jakiegokolwiek stosunki z **Aleksandrem Truskowskim**, profesor. gimn., o podanie mi swego adresu. **Wiadomości** dla mnie odpowiednie wysoko honorować będą. **Kazimierz Macudziński**, Jasio. 7972

Na liczne zapytania czy wyjeżdżam na wakacje, odpowiadam tą drogą **W. P. T.** że dopiero 15 sierpnia wyjeżdżam do Wiednia celem zakupu jakoteż oglądnięcia wystawy krawieckiej, a napowrót wracam około 27 sierpnia. **Z poważaniem** **Rozalia Bourdon**, pracownia sukien damskich, **Lwów**, ul. **Teatralna 8**. 8541

Stoliki salonowe po k. 1-50, etażerki po kor. 3, karnisze po k. 1-20, dwa eledancie łóżka, 2 szafy, 2 stoły jadalne, 1 fortepian, kilka dywanów, luster, uprząże na konie i inne przedmioty otrzymane można nader tanio w nowo utworzonym „**Doroteum**” przy ul. **Sykstuskiej 10**, w podwórzu na lewo.

Tanio sprzedają używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, 1 wózek dziecienny, stół jadalny, 20 krzesel, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, — 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, — nowo otworzone „**Doroteum**” ul. **Sykstuska 10**.

Używane meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, — książki, ekwipaże — przyjmują do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty, albo też do przechowania. „**Doroteum**” ulica **Sykstuska 10**.

Zbieracze antyków, obrazów, porcelan, znajdują ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży nowo utworzonemu „**Doroteum**”, przy ul. **Sykstuskiej 10**. 8043

Panio do nabycia kompletna używana sypialnia, pralnia, garnitur salonowy, otomana, 2 lampy i różne inne przedmioty. **Blizsza wiadomość** u fryzjera **Menkesa**, ul. **Janowska 14**.

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmują meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty nowo utworzone „**Doroteum**”, **Sykstuska 10**. **Z prowincją** listowne porozumienia.

Jeden motocykl z bocznym wózkiem, o sile 3 1/2 H. P. z drugiej ręki z powodu stosunków rodzinnych tanio do nabycia. — 2 perskie dywany, skrzypce, — samoczynne krzesło dla chorych, 2 pary portyer, garnitur salonowy z pluszu, jedna **Singera** maszyny do szycia z zapadającym wierzchem, jeden rower dla pań i jeden dla panów, fortepian, jedna kasa ogniotrwała, używanych mebli — i innych przedmiotów oglądać można w nowo utworzonym „**DOROTEUM**” **Lwów**, **Sykstuska 10**. — **Z prowincją** listowne porozumienie.

Jeden Orkiestryon, pianina, uprząż dla koni, 30 krzesel ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, 2 dywany sienne, kilka firanek koronkowych i stary aplikacyjne, skrzypce, chińskie srebro stolowe, 2 lustra, 2 zegary ściennie, kołyska, kilka kap pluszowych, wanna, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzesel — i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo utworzonym „**DOROTEUM**” **Lwów**, **Sykstuska 10**. **Z prowincją** listowne porozumienie

Urządowanie zatwierdzone **ADRESY** wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn**, Wiedeń 1., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. **Budapeszt**, V., Nador-utca 20. **Prospekty** franko. 116

Meble do przechowania — przyjmuje **Föbus Rosenman**, **Lwów**, **Hotel Belle Vue**. 8283

Dżeni się przystojny fotograf z panną lub młodą wdową ze skromnym posagiem potrzebnym do otwarcia interesu. **Nieanonimowe** listy uprasza pod „**Fotograf**” za okazaniem kwitu. **Poste-rest. Lwów**. 8517

PANOWIE! **zwracajcie uwagę!** **Jedyn** w świecie samodzielne postępowanie do odzyskania siły męskiej przez **Cr. Lückescha**

Tablety-Flori i thin **Gwarancja** trzykrotna. **Probleki** i pismo objaśniające. **Koron 4**. **Do nabycia** we wszystkich drogueryach i aptekach lub w biurze wysyłkowym drezdeńskiego laboratorium botanicznego **Tow. z ogr. por. Ed. Than**, **Wiedeń III**. **Postfach 5**. 7483



Rower używane w dobrym stanie z masy konkursowej sprzedają po bajecznie tanich cenach k. 50, 56, 64, 72, nowe od k. 90 do 150 z gwarancją dwuletnią. **Płaszczki** k. 6, 8. **Weże** k. 5, 6. **Pompy** nożne k. 4, 5. **Stojniki** k. 3. **Puszka** do niklowania „**Citonik**” k. 2. **Wynajem** i zamiana starych rowerów na nowe. **Cennik** maszyn do szycia i rowerów darmo. **Raty** wykluczone. **Zadatek** k. 15 pożądan. **Polska firma** **Stanisław Rundbakin**, **Wiedeń IX** **Grüne Thorgasse 23—5**. 8360

Bezpłatnie i bez porta wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 300 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju. **c. k. dostawca** nadw **Johann Konrad** **Dom** wysyłkowy instrumentów muzyczn. **w Brnie nr. 985 (Czechy)**

Skrzypce do nauki bez smyczka **K. 4-80, 5-50, 6-80** i wyż. **Do tego** smyczek **K. —80, 1. 1-60**. **Cytry**, **harmonie** i t. d. **na składzie**. 5702



Obwieszczenie. **Zawiadamia** się **P. T. Członkowie**, że wypłaciliśmy w sierpniu następujące posagi: z I. oddziału 82. **Jura** z **Dębni**, 83. **Hugielówna** i 84. **Pankiewicz** ze **Lwowa**. — **Z II. oddziału:** 85. **Kurliszyn** i 86. **Kuhn** ze **Lwowa**, 87. **Horak** z **Kulparkowa**. — **Z III. oddziału:** 88. **Bednarski** z **Kamionki**, 89. **Kędziarska** z **Dyrowa**, 90. **Grzeszczuk** ze **Stryja**. **Statuta** wysyłamy za dołączeniem 10 h. marki. **Agencji** i zastępcy na prowincji poszukiwani. 8522

Kawa palona z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza! **Znakomita** w smaku i aromacie, najwięcej wydatna **codzien świezo palona** pół kilo kawy palonej po 1-60, 1-80, 2-20, 2-40 i 2-80 kor. **Kawa** palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21 **Poleca** handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla we Lwowie, **Teatralna 3** naprzeciw katedry.

Kawa palona

z własnego parowego palenia **za pomocą gorącego powietrza!** **Znakomita** w smaku i aromacie, najwięcej wydatna **codzien świezo palona** pół kilo kawy palonej po 1-60, 1-80, 2-20, 2-40 i 2-80 kor. **Kawa** palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21 **Poleca** handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla we Lwowie, **Teatralna 3** naprzeciw katedry.

2000 koron tej pani która po użyciu mego **Kremu na piegi** nie zgubi tak piegów jak i wagrów, jakoteż i niekorzystnie wpływającego zabarwienia cery. **Cena** kor. 4—, za pobraniem poczt. kor. 4-65. **ROBERT FISCHER** doktor chemii i kosmetyk 5709 **Wiedeń, I. Salvatorgasse 11.**



PORTOIS & FIX

**WIEDEŃ III.
Ungargasse
59-61**

ZAKŁAD

**PODEJMĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ**

PORTOIS & FIX

Największa zdolność wytwórcza. Dobrej jakości i wielka ilość wyrobów, dzięki korzyściom wielkiej produkcji.

PORTOIS & FIX

Nieustająca wystawa we Wiedniu. Wolny wstęp. Sto urządzonych pokoi.

PORTOIS & FIX

Największy zakład tego rodzaju na kontynencie. Wyroby dla wszystkich stanów po każdej cenie.

PORTOIS & FIX

Bezpłatnych informacji udzielają architekci specjaliści, urządzający mieszkania.

PORTOIS & FIX

Całkowite urządzenia mieszkań, jak również poszczególne meble i przedmioty dekoracyjne.

PORTOIS & FIX

Oddział urządzenia hoteli, instytucji, pensjonatów i kajut okrętowych.

PORTOIS & FIX

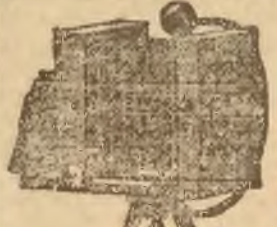
BERLIN, BOMBAY, WROCLAW, BUDAPEST, BUKARESZT, KAIRO, KARLSBAD, KOLONIA, KONSTANTYNOPOL, LONDYN, MEDYOLAN, PARYŻ, TURYN.

Wywóz dowszystkich krajów na świecie.

Główny Zarząd i Fabryka
**WIEDEŃ III.
Ungargasse 59-61.**
5710

PORTOIS & FIX


B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 823 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramicznych, zwierciadłanych) po najniższych cenach na dogodnie.

Spłaty miesięczne

Pod równość korzystnymi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarzy, dla wojskowych używając zniechęcająco przynajmniej Hensoldia, binokle 1 monokle, lornetki, lornetki paraskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 823 C zadarmo opłacony.



**Bial & Freund
Wiedeń XIII.**



OSERS & BAUER

Specjalna fabryka motorów w Wiedniu
Filiałne biuro sprzedaży:
„AGRARIA” we Lwowie. ul. Gródecka 25
poleca: 7609

Motory na gaz, benzynę, benzol i ropę
Urządzenia ssąco-gazowe
koszt ruchu na godzinę i konia 1 1/2 — 3 halery
Lokomobile benzynowe z mocarnymi
o pojedynczym i podwójnym czyszczeniu.
Kompletne urządzenia młynów
Pierwszorzędny fabrykat. Dogodne warunki zapłaty. Cenniki gratis i franko.



Wózki dla dzieci kupuje się dlatego najlepiej w fabryce L. Baumanna, pos. c. i k. patent w Wiedniu VI./2 Millergasse Nr. 6., że odpowiadają one wszelkim wymaganiom odnośnie do higieny i trwałości, a także, że są polecane przez panów lekarzy, a dalej skutkiem trwałego i eleganckiego, wykonania i zbudowania od najtańszego do najlepszego rodzaju.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 5773

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy

Najnowsze modele wszystkich najmniejszych typów jak i wszelkich przyborów po cenach najumiarkowańszych.

CYTR wszelk. rodzaju instrumentów rżniętych, skrzypiec, mandolin, gitar, harmoniak.

przysługujących grających. tak automatycznych jak i korbowych z nutami metalow

GRAMOFONÓW prawdziwych pod gwarancją z płytami z twardej gumy. **POKOGRAFÓW**

Aparaty fotogr., Goerza „Trieder” binokle, lornetki, dalekovidzce polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód. 352

Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1.



Najtańsze ogrodzenia drutowe na groby

Kilkakrotnie plecione, w ogniu cynkowane
ogrodzenia drutowe, nadające się zwłaszcza do parków, winnic, szkółek drzew itd., jako ochrona przed zajacami, ogrodzenia dla terytoriów przeznaczonych dla psów, ochrony przed gradem, do bażantarni, mniejszych i większych ogrodzeń i klatek dla ptaków, najlepsza plecionka dla placów tenisowych, aż do 3 metrów szerokości, także do budowy i ścian monierowych itd. itd.


Plecionkę tę drutową wyrabia się w różnych grubościach drutu o okach od 13—160 mm. i cynkuje się ją dopiero po wyrobie w ogniu, nie rdzewieje ona zatem i przewyższa trwałością wszelkie inne plecionki sporządzone z cynkowego drutu. Także drut kolczasty stalowy w ogniu cynkowany wszelkiej grubości dostarcza za cenę odpowiednią.

Hutter & Schrantz, Tow. akc. Wiedeń
Fabryki przetaków i sukna filcowego VI. Okręg, Windmühlgasse nr. 20.
Próbki oryginalne i wszelkie wyjaśnienia bezpł. i franko.
Specjalność: patentowane tapacze śniegu z cynkowanej blachy żelaznej. 7523

„Steckenpferd“
Mydło z liliowego mleka
firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E. jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów uznania najskuteczniejszym mydłem medycylnym przeciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania delikatnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80 halery w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj i mydła. 3707

Odnznaczony złotym medalem w Paryżu w r. 1907.
Japoński krem na piersi woda na plerski
Jedynie pewnie działający i przez lekarzy zalecony środek na odzyskanie pięknego biustu. Do używania zewnętrznie, pod gwarancją nieszkodliwy, dla każdego wieku i konstytucji odpowiedni. **Zdumiewający skutek.** Cena słoika albo butelki wraz z przepisem użycia. k. 7.— Stoik próbny lub butelka k. 4.— Wysyłka dyskretna za pobraniem pocztowym przez **KAROLINĘ WEIL**, Wiedeń XVI, Ottakringerstrasse 31. 3851

Przestroga!
Dawno już wypróbowana **Green.sill'a**
Woda do płukania ust.
bywa naśladowana! Odrzucajcie fiaski na których brak uwiódzonej tu marki ochronnej. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum. 5771



Wszelkie naśladowstwa bywają karane!
Jedynie prawdziwe, jest tylko **Thierry'ego Balsam**
z zieloną marką ochronną zakonnica. 12 małych lub 6 podw. fiasek, lub 1 duża specjalna fiaska z patentow. zamknięciem kor. 6'—

Thierry'ego centyfoliowa maść
przeciwko nawet zadawnionym ranom, zapaleniom, zadrażnieniom etc. 2 słoiki k. 3'60. Wysyłka tylko za załączką lub poprzedniem nadesłaniem nalezytości.

Obydwa te środki domowe uznane są za najlepsze i najsiłowniejsze. 371

Zamowienia proszę adresować:
Apteka A. Thierry'ego w Pregrada
K. Rohitsch Sauerbrunn.
Składy we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącami oryg. podjętków, wysyła gratis i franko.

We Lwowie w aptekach: **Dra Jana Piepes-Poratyńskiego**, Szymona Haya i Z. Ruckera.

Otrzymałem
świeży transport
herbaty chińskiej
Znakomita w smaku i aromatyczna


herbata Congo	zł. 1'60
Souchong	2'—
Souchong zbiór maj.	3'—
Kaysow	4'—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.
Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla
we Lwowie
ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

L. Lusera Plaster dla turystów.
Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, odciskom i t. d.
Główny skład:
Apteka L. Schwenka, Wiedeń-Meidling.
Żądać należy **Luser'a** plaster dla turystów po K. 1'20.
Do nabycia przez wszystkie apteki. 1212



Bardzo ważna nowość w branży budowlanej
Proszę żądać od swego instalatora Glogau'a wolno stojące patentowane klozety klapowe „**UNION**” fajansowe w tyle z rezerwoarem niezrównanej konstrukcji w eleganckim wykonaniu
Szczędzi wodę, działa przeciwko woni nieprzyjemnej, łatwe do ustawiania.
Do użycia z wod. łagiem lub bez tego. Do dziś dnia najdoskonal. — Do nabycia we wszystkich zakładach instalacyjnych. Proszę ty bez l. i t. i franko.
Wyłączny właściciel patentu:
D. Glogau, Wiedeń
tylko I., Fichtegasse 5.
Specjalista w artykułach wodociagowych, klozetowych i kąpielowych. 7487

